Nr. 244. Kraków, Czwartek 23 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, reklamacye na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — [illegible]
Redakcya: ul. św. TOMASZA l. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 130.

Grabarze godności Koła polskiego.

Działalność obecnego prezydyum Koła polskiego, desygnowanego przez najliczniejsze stronnictwo w Kole, stała się jednem pasmem bezustannych kompromitacyj.

Nic też dziwnego, że reprezentacya nasza utraciła dawne znaczenie, a forum wiedeńskie staje się pralnią obecnych brudnych stosunków. Mnożą się zastępy Paduchów, szkodliwszych od swego pierwowzoru, a działalność prezesa znamionuje tylko polowanie na tekę i nagonka w najbrutalniejszej formie, mającą zastąpić zasługi i zdolności, którymi dotychczas kierowano się w powierzaniu wysokich godności.

Inspirowany artykuł w polakożerczem piśmie wiedeńskiem z okazyi czasowego urlopu ministra Zaleskiego, obrzydzeniem napawać musi do nie przebierającej w środkach taktyki p. dr. Leo, wypróbowanej przez niego w zdobywaniu poprzednich etapów. Oburzeniu dała wyraz prasa polska, nie [illegible] się niemi bankrutującego bloku.

Kryminalne afery, w które wchodzi ciągle pan wiceprezes Koła polskiego Stapiński, wciągając w nie stronnictwo, jakiem rządzi, stromem hańby okryło Koło polskie, pokrywającego smutną dotychczasową jego działalność.

Przepełniać się jednak zaczyna miara cierpliwości, nawet u tych, którzy dla zachowania pozorów dawnego kontaktu politycznego, z obawy przed urojoną potęgą i pasorzytniczą taktyką warchoła, ukrywać chcieli uprawiane przez niego zbrodnicze dla kraju i ludu praktyki.

Rządy spółki komandytowej z jawnymi dwoma spólnikami w reprezentacyi Koło polskiego powinny spowodować bliższe rozpatrzenie sprawy i usunąć szkodników, kompromitujących kraj wobec całej Europy. —

Jeszcze w przedostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ gromił Stapiński artykułem swym p. t. „Oszczercom w oczy“ tych, którzy [illegible] zbrodniczą działalność popieranego przez organ i stronnictwo ludowców przedsiębiorstwa handlu ludem.

A stało się to w przededniu rewizyi przeprowadzonej we Lwowie, która w wielkie zakłopotanie wprowadziła sztab ludowców, wierzących święcie w nietykalność swego wodza i jego wysiłków nad uszczęśliwieniem ludu. Nie możemy tylko pojąć rozdzielenia rewizyi i opieczętowania lokali poszczególnych filii, na pewne okresy czasu a dzieje się to w dwudziestym wieku, uposażonym w druty telefoniczne i w Biura korespondencyjne, które przenosząc wiadomości o poszczególnych rewizyach i aresztowaniach, słały jakby ostrzeżenie do ukrycia dowodów winy w ich właściwem ognisku.

Sprytnie obmyślana przez miliarderów amerykańskich kolonizacya Kanady usuwająca kwiat młodzieży wiejskiej, uciekającej przed spełnieniem obowiązków wojskowych, jest straszną zbrodnią wobec kraju, państwa i ludu, ze strony tych pseudo-opiekunów, którym zaufał, jadąc w bezpowrotną podróż, „Głos Narodu“ był pierwszem pismem w kraju, które ostrzegało przed kolonizacyą kanadyjską. Miliony rzucone dla agitacyi ułatwiwszy uzyskanie koncesye, wzmogły handel ludem i dopiero troska o uszczuplenie armii spowodowała interwencyę rządu.

Miejmy nadzieję, że administracya kraju, powierzona w ręce sprężystego namiestnika p. Korytowskiego, który potrafi się uwolnić z więzów polityki nakazującej dotychczasową tolerancyę tych nadużyć, przystąpi do wyplenienia handlu żywym towarem, któremu nadawał p. wiceprezes Koła polskiego markę polityczną, drapując frymarkę losem ludu pozorami zemsty na obszarnikach.

Na sąd, jaki wyda Koło polskie w tej bezprzykładnej w dziejach autonomii naszej sprawie, czeka z niepokojem całe nasze społeczeństwo. Żąda ono sprawiedliwego wyroku w imieniu okłamywanego ludu, który gnany przez bandę opryszków, opuszcza na zawsze swą ojczyznę, — żąda go również zdeptana przez aferzystów, będących u steru, powaga Koła polskiego.

Rusini dorażnie załatwili się z Petryckim sądzimy, że Koło polskie również należycie spełni swój obowiązek.

Nowa ustawa emigracyjna.

Przedłożony wczoraj na pierwszem, po feryach, posiedzeniu Izby posłów projekt ustawy emigracyjnej, ma przedewszystkiem na celu ochronę prawną wychodźców z Austryi przed wyzyskiem i pokrzywdzeniem zarówno w czasie podróży, jak i podczas pobytu w kraju, do którego się udają. Dalszym zaś jej celem jest sprowadzenie ruchu wychodźczego do rozmiarów, wskazanych faktycznymi stosunkami gospodarczymi.

Istniejące dotąd przepisy nie dawały w obu tych kierunkach możności przeciwdziałania nadużyciom, które w ostatnich czasach stały się tak głośnemi. Nowa zaś ustawa będzie wywierała swój wpływ ochronny nie tylko co do umowy o pracę, jaką zawierają emigranci w kraju, do którego się udają ale także co do umów, zawieranych przez wychodźców z towarzystwami przewozowemi.

Dalej, nowa ustawa emigracyjna ma na celu ochronę siły zbrojnej państw, co zostanie osiągniętem przez powstrzymanie nieuprawnionego wychodźtwa osób, obowiązanych do służby wojskowej oraz ochronę małoletnich przed bezcelowem wychodźtwem Jako jeden ze środków prewencyjnych przeciw wychodźtwu, przeprowadzoną będzie w monarchii jaknajszersza organizacya urzędów pośrednictwa pracy.

Specyalne postanowienia nowej ustawy zajmują się przedewszystkiem ustaleniem pojęcia, kto jest właściwie „emigrantem“, ustanawiając jako kryteryum, że jest nim ten, kto udaje się do jakiegoś kraju poza granicami Austro-Węgier, aby tam szukać sposobów do życia. Pewne ograniczenia wychodźtwa wynikają już z istniejących przepisów ustawy wojskowej. Dalsze ograniczenia wychodźtwa mogą być wydane ze względu na stosunki tego kraju, do którego kieruje się wychodźtwo, jednakże bez ograniczenia zagwarantowanej ustawami zasadniczemi państwa wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Zawarte w projekcie ustawy postanowienie o paszportach emigracyjnych, w jakie będą wychodźcy musieli się zaopatrywać, jest bardzo doniosłem, ponieważ na podstawie tych paszportów będą mogli wychodźcy wzywać ewentualnie pomocy c. i k. urzędów konsularnych zagranicą.

W nowej ustawie zostawiono prywatnej dobroczynności znaczny zakres działania, odnośnie do ochrony wychodźców. Równocześnie jednak zastrzeżono w niej, aby pod płaszczykiem dążeń humanitarnych nie były uprawiane zupełnie inne dążności. Towarzystwa dobroczynne, zajmujące się ochroną wychodźców, powinny na to pilnie baczyć, aby nie dopuszczać do niezgodnego z ustawami lub szkodliwego dla samych emigrantów wychodźtwa, oraz starać się o ułatwienie emigrantom kontaktu z krajem rodzinnym, a także o ułatwienia przy powrocie.

Pozwolenie na transport wychodźców nie będzie odtąd wydawane, jeżeli pozostawałoby w jakimkolwiek związku z werbowaniem ich lub z kolonizowaniem krajów zagranicznych. Pozwolenie na przewóz wychodźców będzie wydawanem w zasadzie tylko na rok i może być każdej chwili, wedle uznania władzy, cofniętem. Wyjątek jednak stanowią już poprzednio koncesyonowane biura podróży.

Dalszy zakaz emigracyjny dotyczy tych osób, którym pośrednicy zagraniczni albo płacą, lub przyrzekają opłacić koszty podróży za granicę.

Przedsiębiorcy przewozowi będą odtąd musieli — w myśl nowej ustawy — opłacić za przewóz każdego wychodźcy podatek w stosunku 10 K za całą, 5 K za połowę i 2 K za ćwierć karty okrętowej.

Organa, którym powierzone będą agendy emigracyjne, a w szczególności „komisarze emigracyjni“, mają otrzymać specyalne wykształcenie fachowe. Aby zaś w sprawach emigracyjnych zostało zagwarantowanem jednolite postępowanie, będzie utworzonem w drodze rozporządzenia osobne ciało, a mianowicie „przyboczna Rada emigracyjna“, jako organ doradczy rządu.

* * *

Z bardzo obszernych motywów, dołączonych do projektu ustawy, przedewszystkiem zasługuje na uwagę wstęp, w którym czytamy, że stwierdzone zwiększenie się emigracyi z Austryi i znaczenie tego objawu dla gospodarki społecznej, a zwłaszcza też dla siły zbrojnej, czyni koniecznem prawodawcze uregulowanie tej sprawy, ile, że Austrya wstąpiła obecnie w pierwszy szereg europejskich państw emigracyjnych. Tłomaczy się to znanymi stosunkami gospodarczymi lat ostatnich, zwłaszcza w Galicyi i na Bukowinie, tudzież ułatwieniem ruchu komunikacyjnego i stworzeniem możności zarobkowania za granicą. Wzrasta też wychodźtwo w obrębie lądu stałego, przeważnie robotników rolnych, zwłaszcza do Niemiec: Wychodźtwo w ostatnich latach wynosiło cyfrę 480.000 ludzi rocznie; emigracya zaś zamorska przekroczyła cyfrę 120.000 ludzi rocznie.

Oprócz tego faktem jest, że ochrona prawna austryackich wychodźców przed wyzyskiem i skrzywdzeniem pozostawia wiele do życzenia a zresztą ruch wychodźczy znacznie przekracza ramy istniejącej potrzeby ekonomicznej szukania zarobku.

Z tem łączy się jeszcze ta okoliczność, że obecne przepisy nie wystarczają na zwalczanie nadużyć w dziedzinie propagandy wychodźczej a przepisów przeciwko wyzyskowi wychodźców podczas przewozu zagranicę wcale niema. W tym też kierunku ustawa niniejsza ma za cel usunięcie zła, przez wpływanie z jednej strony na zawieranie kontraktów robotniczych, zagranicznych i na umowy przewozowe, co ma dać robotnikom wychodźcom ochronę i zabezpieczenie odpowiedniego zużytkowania ich sił roboczych oraz daną ma być im ochrona przed wyzyskiem podczas jazdy.

Ustawa zaś emigracyjna wewnątrz kraju powstrzyma tę emigracyę, która wchodzi w kolizyę z powinnościami obywateli państwowych i interesami państwowymi, do czego należą w szczególności interesy siły zbrojnej i ochrona małoletnich przed niebezpieczeństwem emigracyi bezcelowej, nie mającej widoków powodzenia.

Zmierzch polskości w Ameryce.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu“).

III.

Chicago we wrześniu.

Ocknąłem się.

Swarliwa gromadka chłopaków dyskutuje zażarcie, jakiś sporny punkt w grze.

Pytam:

— Hej, chłopcy, wy Polacy?

— Tak.

— Wszyscy?

Spojrzeli po sobie.

— Wszyscy.

— To czemu nie rozmawiacie po polsku?

Zamieszanie i zdziwienie.

Jakiś dwunastoletni chłopak wysunął się na czoło gromadki:

— Dru nis! Widzicie, gościa! Tu nie Polska a Ameryka, nam po polskiej gadaninie się, a jak panu pilno do polskiej mowy, to idź pan do Kowalskiego, czwarty szynk na lewo, tam stary gębuje od południa.

Come on Kids!

W San Francisco, przed domem, w którym co sobota wieczór odbywają się zebrania polskie, zaczepia mnie jakiś chłopak. — Prosi o wsparcie.

— Pan Polak? — pyta mnie (po angielsku).

— Tak — odrzekłem.

— Bo ja Polak też, nazwisko moje X..., mój ojciec był w powstaniu w 1863, uciekł z Syberyi...

— To ładnie się składa — odzywam się po polsku. — ja tu panu znajdę robotę w San Francisco.

— Excuse me I don't understand Polish (Nie rozumiem po polsku).

— No, to pan daruje, że mu nie wierzę — odzywam się.

— Całkiem słusznie, tu ma pan parę dowodów — wyciąga parę pożółkłych papierów — a tu — wyciąga z za brudnej koszuli żółty medalionik — pamiątka po ojcu.

Mały, złoty medalionik.

Matka Boska Ostrobramska, herby Korony, Litwy i Rusi, data: 1863 rok i wpół zatarty napis: „Boże, zbaw Polskę!“

— Nie sprzedałem tego — objaśnia mój towarzysz — bo to po ojcu.

Ot, resztki śmiesznego sentymentalizmu. Więc dałem mu ćwierć dolara; zniknął zadowolony w najbliższym szynku.

W Chicago sędzią Juvenile Court.

Sąd dla nieletnich indaguje chłopaka Polaka, karanego już trzykrotnie za kradzież:

— Cóż, nie wstyd ci siwych włosów matki i ojca?

— E! co pan sędzia wie! Takie chłopy polskie!

Takich obrazków bez liku, a wszystkie smutne, beznadziejne, jak usychająca gałąź potężnego drzewa.

Jeszcze widnieją zielone liście, lecz zieleń ta żółknie w oczach.

Więc nie łudźmy się Związkiem Narodowym, Sejmem polskim, wojskiem narodowem i prasą polską.

Polską....

O mowo Trembeckich, Słowackich i Wyspiańskich, jak marną ścieżyną chodzisz ty po amerykańskim kraju, zamieniwszy lutnię Bekwarka na ochrypłą, szynkowną harmonikę!..

I z fizycznym niemal bólem czytam tutejsze dzienniki: twarde, obce słowa, cudza składnia i szyk zdań, jakieś dziwne, niezgodne z duchem naszego języka kojarzenie myśli i ciężka, duszna atmosfera.

Pierwszy dziennik polski, który mi wpadł w rękę w „Czytelni publicznej“ w Chicago, był „Kuryer Polski“ z Detroit czy Pittsburga.

Przez rok z górą nie słyszałem polskiej mowy, więc gorączkowo przerzucam szpalty.

Na wstępnej stronie tłustemi czcionkami nagłówek:

„Paruch X. wypsnął się z kryminału, cieszy się, jak nagi w pokrzywach“ i odpowiednio stylizowany opis procesu prasowego przeciw jakiemuś księdzu.

Brudna, niska walka wre w placówce na straconym posterunku. Wszystkie partye z pod trzech zaborów, zróżniczkowane lokalnymi stosunkami, homeryczne staczają boje; ofiarą pada dobro ogółu, wzajemny szacunek narodowy, no — i mowa polska.

Walka, to życie — po burzy niebo oczyszcza się, powietrze odświeża zapachem ozonu, walka podnieca energię i stawia wyraźny cel. Na tutejszym gruncie po burzy

---

30 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Jakie dwa procent? — oburzył się faktor, — on zapłacił ośm tysięcy pięćset rubli, to on powinien był dać sto siedemdziesiąt rubli... On mi żadne dwa procent nie dał, żebym ja był tak zdrów i moje dzieci. Czy to nie jest wielkie słowo? Jabym za tysiące, za miliony tak nie przysięgał. I jak można wierzyć takiemu kłamcy? Jak on mi dał dwa procent, to ja nie chcę ani grosza od wielmożnej pani dziedziczki. Niech sama pani dziedziczka powie, jak on ją zdarł na pługach, na bronach, na wozach... czy tak robi szlachetny człowiek i obywatel?

Lelicki chciał dalej prowadzić śledztwo w sprawie otrzymanej zapłaty, ale Jarewiczowa pod wpływem żalu do Wolińskiego, wznowionego przypomnieniem faktora, jęła szeroko i długo rozwodzić swe skargi na wyzysk nowonabywcy i kończyła:

— Byłby mnie obdarł ze skóry, gdyby nie Josek, który stanął w obronie mojej i sierot, — spojrzała z wdzięcznością na Aftermilcha.

— Zatem pani sprzedała swój folwark panu Wolińskiemu, — zaczął Lelicki, — i według naszej umowy należy mi się, w razie dojścia do skutku tej sprzedaży, cztery procent od sumy sprzedażnej, połowa od pani, połowa od nowonabywcy, czyli pani płaci sto siedmdziesiąt rubli.

— Co też pan mówi? — oburzyła się, — czy to możliwe, ażeby pan za proste zawiadomienie mnie, że Woliński chce kupić, żądał takiej sumy? Przecież to wszystko zrobił Josek, on chodził, on targował się, on zrobił zgodę.

— Dlaczegóż pani przyjęła pośrednictwo faktora? Pisałem przecież w liście do pani, że na żądanie podejmę się pośrednictwa z panem Wolińskim i zastrzegłem, że w razie dojścia do skutku tej transakcyi bez mego bezpośredniego współudziału, procent umówiony ma pani zapłacić. Mam też u siebie list pani, potwierdzający przyjęcie tego warunku.

— List napisałam, to prawda, — mówiła zaczerwieniona, — ale wówczas nie znałam Joska. On dopiero poprowadził cały interes i jemu się należy właściwie zapłata, za pośrednictwo, nie panu.

— Czy pani mu co dała?

— Co dała pani dziedziczka? — wmieszał się do rozmowy Aftermilch, — nic wielkiego, to między nami... Może to wystarczyło na koszty, może nie? Ja jeszcze nie zrobiłem rachunku, czy ja mam czas?

— No, tego Josek nie gadaj! — zawołała oburzona, — już nie liczę jaj, kur, gęsi, kaczek i furmanek po ciebie, ale gotówką dostałeś sto rubli, przy podpisaniu umowy, a nie liczę drobnych, które wyciągnąłeś na wydatki.

— Czy ja śmiałbym kłócić się z wielmożną panią dziedziczką? — skłonił się pokornie, — wielmożna pani dziedziczka powiada, że tyle, niech będzie tyle. Ja wiem, że wielmożna pani dziedziczka nie zechce mojej krzywdy.

— Zatem wziąłeś przeszło sto rubli? — spytał go Lelicki.

— Może i wziąłem? Ja jeszcze rachunku nie zrobiłem. Z tym Wolińskim, to było takie zawrócenie głowy, że niech Pan Bóg broni. Niech sama wielmożna dziedziczka powie, jak on chciał zabrać drabiny, stoły, taczki, piłkę, różne drzewo i żelazo. On chciał wszystko połknąć, jak ta duża ryba. Czy nie było tak?

— Nie ma pan wyobrażenia, — skarżyła się Jarewiczowa, — jaki to zachłanny człowiek. Ja przez niego może więcej niż pięćdziesiąt rubli straciłam. Co, Josek, nie tak?

— Co nie ma być tak? Wielmożna pani dziedziczka potrzebowała być stratna nie na pięćdziesiąt, ale na sto rubli, może i więcej, kto to zliczy?

— No, tak dalece, to nie. Mam przecież rozum i nie pozwoliłabym na taki bezczelny wyzysk.

— Mnie się tak zdawało, bo ja tak dbałem o dobro wielmożnej pani dziedziczki, jak o swoje własne, a może i więcej jeszcze, ja sam nie wiem?

— Zabrałeś jednak sto rubli, — uśmiechnął się Lelicki.

— Czy ja nie zasłużyłem? Nie zapracowałem uczciwie? Nu, niech wielmożna pani dziedziczka sama powie, czy ja kłamię.

— Co prawda, to prawda. Josek pracował uczciwie i nie żałował trudu.

— Przykro mi, że pani dała zarobić zupełnie niepotrzebnie temu faktorowi aż sto rubli, wystarczyłoby dziesięć... a teraz może pani zechce wyrównać nasz rachunek, sto siedemdziesiąt rubli.

— Pan chyba żartuje?

— Wcale nie.

— Ależ to sensu nie ma... Proszę pana, jeśli ja zgodziłam Pawła, ażeby mi, dajmy na to, skosił morgę łąki, a Paweł nie przychodzi, lecz zjawia się Gaweł i on wykosi, to naturalnie za tę robotę zapłacę Gawłowi, — wyprostowała się dumna, że znalazła taki argument.

— No tak, to jest w porządku, ale czy zawiadomiła pani Pawła, że już czas ciąć łąkę, bo ten Paweł umówił się z panią, że przyjdzie z kosą na wezwanie.

— Ee, co mi pan tam będzie mówił o Pawle i Gawle, — nachmurzyła się, — ja nie mogę panu zapłacić, bo co mi zostanie, gdy na wszystkie strony rozrzucę pieniądze? Josek, czy nie mam racyi?

— Wielmożna pani dziedziczka ma recht; ale i wielmożny pan ma recht.

— Jakim sposobem? — spytała zdziwiona.

— Wielmożna pani dziedziczka ma recht, bo kantor nie przeprowadził sprzedaży, a wielmożny pan ma recht, bo takie jest prawo handlowe. Kto pierwszy zawiązał interes między dwoma, jemu należy się umówiona prowizya. Czy to nie jest jasne? nie jest sprawiedliwe?

Jarewiczowa zmieszała się, rozumowanie faktora trafiło do jej przekonania, uderzyła w ton prośby:

— Niechże się pan zlituje nademną. Nie wymagaj pan takiej sumy... ja przecież wdowa, mam dzieci, z czegóż żyć będę, jak wykarmię dzieci, jak je wykształcę? Panie, tyle już wydałam pieniędzy, a faktor, a droga, a rzeczy, a najęcie mieszkania i wszystko za gotówkę, tylko płać i płać.

— Współczuję z panią, ale poradzić nie mogę. I ja muszę płacić lokal, patent, urzędników, służbę i muszę zarobić, od tego jest dom komisowy.

— Panie, przecież pan sam ojcem i pomyśl, że pana dzieci zostają sierotami... już nie dla siebie, ale dla sierot proszę.

— Wielmożny panie, — odezwał się Aftermilch widząc, że twarz Lelickiego mięknie pod wpływem słów Jarewiczowej, — niech pan coś opuści... Wielmożny pan na innym zarobi, na bogatym... nu, i teraz pan zarobi, bo wielmożna pani dziedziczka mówiła mi, że chce przez kantor dla pewności całej, umieścić osiem tysięcy na hypoteki.

— Tak jest... Josek prawdę mówi... już dam pięćdziesiąt rubli, — obliczyła w głowie, że i tak zarabia dwadzieścia rubli, gdyż zamiast sto siedemdziesiąt, płaci sto pięćdziesiąt, — ja przecież nie chcę krzywdy pana. (C. d. n.)

zostają kałuże błota i niezdrowe opary, po walce... skandal.

A Yankes zaciera ręce i czeka.

Na zgniłem podłożu nowe, bujniejsze wyrośnie życie — amerykańskie.

— Jeszcze parę lat i więcej... nawozu.

W zaciekłej walce przywódcy partyj nie dbają o takie drobnostki, jak spójność narodowa, obrona stanu posiadania, krzewienie miłości ojczyzny, oświata ludu. Któżby dbał o takie głupstwo, jak czystość języka, poprawność mowy.

Stany mówią: „My ludzie pracy twardej i pięści, co wali w stal i skały, nam brak czasu na studya językowe".

A młodzi twierdzą: „Konieczność nas zmusza do używania angielszczyzny, a choćbyśmy zapomnieli nawet mowy ojców, to cóż?

„Wszak Irlandczycy czują się narodem, choć ich język dawno zaginął. Albo i żydzi!..."

Zaś z ulicy dobiega okrzyk:

„Nam po polskiej gadaninie nic"!...

I nikczemnieje mowa polska...

— — — — — — — — — —

Teatrzyk polski, imienia naturalnie Kościuszki.

Przerażająco marne farsidło, kabaretowe piosnki z przed czternastu lat, no i kinematograficzne obrazy z wojny domowej amerykańskiej.

Muzyka gra (mam na myśli automat).

Yankes Doodle. — Rzęsiste brawa. — Bis! bis! Encore! I z ust pieśniarza płyną tony rodzinnej piosenki.

— Znam tę pieśń, to...: „Wyszła Mańka na drabinę."

— Cóż chcecie! — mówi mi znajomy — my ludzie pracy, tragedya nam codziennym chlebem, a szare dramaty życia za każdem oknem zaglądają w ślepia.

— Więc za moje pieniądze chcę się śmiać.

Niemal jak w kraju.

— — — — — — — — — —

Chłopak roznosi lody i cukierki.

— Aiskony (lody) i boksy od czokolajdy za pięć centy!

— — — — — — — — — —

Zmiana dekoracyi.

Okno wystawowe księgarni polskiej.

Tytuły dzieł:

„Żywot Genowefy", „Historya Kiwona Bożego męczennika żydowskiego", „Sennik egipski", „Jak orżnąłem żyda" i t. d. i ogłoszenia:

Wyrabia się szyfkarty.

Przyjmuje się bieliznę do prania!

Widocznie to wystarcza na potrzeby duchowe 300.000 Polaków w Chicago.

— Pocóż mam trzymać luksusowe wydania klasyków polskich? Dla kogo?

Zamożniejsza warstwa Polaków nie czyta dzieł polskich.

„I schould worry"!

I tak na mej palecie czarne rozsiadły się barwy, choć byłyby i żywsze tony, cieplejsze dźwięki. Nawet bardzo wesołe.

Ot wojsko polskie.

Amerykanie nazywają je „Tinsoldiers". Blaszani rycerze! Toż to źródło do znakomitej operetki narodowej.

Obraz pierwszy:

Park Granta punkt zborny.

Kapitan „sprawia" hufiec: „Baczność" „Say Porębski wyjm pan to cygaro z gęby do ch...by ciężkiej!

— Oh! „shut up" (stul dziób) padło z szeregu.

Obraz drugi:

Musztra. Publiczność tarza się od śmiechu. Muzyka polskich dzieci gra Yankee Doodle.

— W prawo zwrot!

Ożywiona dyskusya co do kierunku „prawo" i „lewo".

Odmarsz.

Obraz trzeci: „Manewry sokole".

Roskaz pułkowy z 18 lipca 1913.

„Hufiec Nr 3 uda się do ....., poznosi oddziały nieprzyjacielskie po drodze, przedrze się przez lewe skrzydło wroga i zaatakuje go od tyłu.

O Napoleonie! gdybyś ty miał „Sokołów amerykańskich" pod Waterloo!

Prawda, jakie to wspaniałe!

Tinsoldiers!

Bylibyśmy wielkim narodem, jeno brak nam małych czynów, tych codziennych drobnych cegiełek, co wznoszą gmachy narodowego jestestwa i w silnej spójni wiążą warstwy w jednolitą całość społeczną.

Nieszczególni z nas budowniczowie.

Przez dziewięć wieków wznosiliśmy z nieskalanych ciosów nasz gmach narodowy, a gdy złe losy zwaliły niewiązaną budowę, stawiamy ją na nowo tym samym sposobem od fasady.

I nazywamy to kulturą.

My, Francuzi północy, jak się tytułujemy, w odświętnym tużurku, a półdzikie hordy ze wschodu, jak nas widzi świat współczesny.

I gdy Was dojdą kadzidła o Sejmie Związkowym, bądźcie pewni, iż prasa amerykańska ani wspomni o tem święcie. Co najwyżej Wuj Sam zmarszczy brew, uchyli pokrywę z nad tygla hutniczego, spojrzy, zbada zawartość aliażu i mruknie:

— Gosh! To tylko balast!

— Hej chłopcy! zwiększyć ciśnienie na manometrze i dorzucić więcej drew!

Inż. Tadeusz Niedzielski.

Preliminarz budżetu.

Tymczasowy kierownik ministerstwa skarbu szef sekcyi Engel, przedłożył dzisiaj Izbie posłów preliminarz budżetu za pierwsze półrocze roku 1914. Okoliczność ta, że parlament otrzymał obecnie nie — jak zwykle — całoroczny, ale jedynie sześciomiesięczny budżet, jest wynikiem zmiany okresu budżetowego. Na przyszłość bowiem rok budżetowy liczyć się będzie od 1 lipca do 1 lipca, a nie — jak było dotąd — od 1 stycznia do 1 stycznia. By jednak parlament mógł uchwalić budżet od 1 lipca r. 1914 do 1 lipca 1915 r., musi najpierw ustalić dochody i wydatki państwowe w okresie przejściowym od 1 stycznia do 1 lipca r. 1914.

Preliminarz budżetowy za pierwsze półrocze r. 1914 zawiera następujące cyfry w dochodach i rozchodach:

	dochody koron	wydatki koron
Dwór cesarski		5,650.000
Kancelarya gabin.		100 950
Rada państwa		2,035.715
Trybunał państwowy		42 203
Rada minister.	1.901 500	3,144.400
Wydatki wspólne	261,069 903	
Min. spraw wewn.	1,255.937	30,592.955
Min. obrony kraj.	561 428	60,065 710
Min. oświaty	9,200.781	59,452 390
Min. skarbu	952,040 508	433,746.934
Min. handlu	123,493 090	121,746.930
Min. kolei	430,083.420	373 890.330
Min. rolnictwa	13 578.993	32,244.156
Min. sprawiedliwości	2,450.444	44 843 716
Min. robót publ.	24,618.387	56,010.899
Budynki państwowe	291.546	2,772 522
Nowe budowy i zakupno realn. itd.	52.322	9,419 642
Najw. Trybunał		370.100
Pensye	5.000.264	67,259.424
Ogólna suma	1.564,528 620	1.564,458,879

Powyższy budżet inauguruje więc — jak powyżej wspomniano — reformę kalendarza w gospodarstwie państwowem austryackiem. Identyczną reformę wprowadził również rząd węgierski i wspólny. W ten sposób Monarchia idzie w ślady wielkich państw zachodnich, które od dawna już liczą rok budżetowy od 1 lipca do 1 lipca. I tak Niemcy wprowadziły tę reformę w r. 1877, Anglia w 1855, Włochy w 1884, Stany Zjednoczone w 1844 itd. Dodać trzeba, że i w Austryi do r. 1863 budżet państwowy układany był na przeciąg nie roku kalendarzowego, ale roku wojskowego, który liczył się od 1 listopada do 1 listopada.

Obecna reforma kalendarza budżetowego ma tę wielką korzyść, że na przyszłość parlament i delegacye będą miały więcej czasu do załatwienia w należytym czasie budżetu państwowego i wspólnego. Dotąd bowiem parlament zbierał się zazwyczaj na sesyę jesienną przy końcu października, a ponieważ budżet powinien być uchwalonym przed dniem 1 stycznia, a już około 10 grudnia rozpoczynają się ferye świąteczne, przeto pozostawało zaledwie 6 tygodni do przedyskutowania w komisyach i dwóch Izbach kilkumiliardowego budżetu. Był to termin stanowczo za krótki, dlatego to od r. 1865 zaledwie **cztery razy** mogła Rada państwa uchwalić budżet przed końcem roku. Podobnie było w Węgrzech, gdzie od 46 lat tylko 9 budżetów uchwalono w terminie. Jeszcze gorzej było z delegacyami, które prawie nigdy nie wotowały budżetu przed rozpoczęciem roku budżetowego. Na przyszłość będzie miał parlament 4 do 5 miesięcy czasu (od stycznia do czerwca) na przedyskutowanie budżetu. W ten sposób uniknie się corocznego uchwalania prowizoryów budżetowych, które wprowadzają niepewność w gospodarstwo państwowe, a w Izbie posłów wywołują przesilenia polityczne.

Półroczny preliminarz na r. 1914 wynosi w wydatkach zwyczajnych 1,415 771.996 K, w nadzwyczajnych 148,686 883 K, w dochodach zwyczajnych 1.467,380.720 K, w nadzwyczajnych 97,147.900 K. Zamyka się więc nadwyżką dochodów 69.741 K.

Podobnie jak w latach poprzednich tak i obecnie budżet zamyka się właściwie deficytem. W art. IV. przedłożenia finansowego domaga się rząd upoważnienia do podjęcia **operacyi kredytowej** w sumie 141·8 mil. koron. Z tej kwoty odtrącić trzeba 51·9 milionów, są one bowiem właściwie dodatkowym kredytem do budżetu za rok 1913. Delegacye wspólne uchwaliły mianowicie na r. 1913 na cele wojskowe nadzwyczajne kredyty, których jednak nie można było wciągnąć do budżetu austryackiego za r. 1913, bo budżet ten był już gotowym. Znajdują przeto te 51·9 milionów pomieszczenie w budżecie obecnym.

Z pozostałych 89·9 milionów koron 30 milionów przeznacza rząd na inwestycye kolejowe, 53·4 milionów na zbrojenia wojskowe (rata za pierwsze półrocze 1914 r.) a 6·4 mil. na umorzenie ogólnego długu państwowego.

Z galicyjskich pozycyj w budżecie wymieniamy tu niektóre. I tak: Akademia umiejętności w Krakowie otrzymuje dotacyę (półroczną) 16 000 K. (Akademia w Pradze 8 500, w Wiedniu 22.000), Akademia sztuk pięknych w Krakowie 65.952 K, (w Wiedniu 201 204, w Pradze 110 000 K), dotacye na cele archeologiczne w Galicyi wynoszą K 37.500, na Uniwersytet Jagielloński koron 1,115 943, na Uniw. lwowski 829 628 koron, (wiedeński około 2,6000.000 K, oba praskie 2,085 000 K), na technikę lwowską 490 000 K, nadzwyczajna subwencya na szkolnictwo przemysłowe w Galicyi wynosi 43.000 K, nadzwyczajna dotacya na **budowę dróg** w Galicyi 533.000 K, nadzwyczajna dotacya na **budowle wodne** w Galicyi 2,088.930 K, zwyczajna dotacya w dziale min. sprawiedliwości wynosi dla Galicyi wschodniej 163.898 K, dla Galicyi zachodniej 281 732 K i t d.

Z innych wydatków wymieniamy fundusz dyspozycyjny 100.000 K, oficyalne dzienniki 1,509 000 K, biuro korespondencyjne 472 000 koron.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

DR. KAZIMIERZ NIEDZIELSKI.

Odwrót z pod Lipska.

(19 października 1813 roku.)

III.

Kilka tysięcy tedy bagnetów polskich i osiemset szabel miało odeprzeć atak Beningsena! Gdy ogniem z armat zburzono bramę Piotra, zawrzała walka na ulicach i w domach. Polacy i tu stawili lwi opór, każdy z nich strzelał i kłół za dziesięciu; krew sprzymierzonych polała się strumieniami. Bitwa trwała tak długo już bez widocznych dla wojska austryackiego korzyści. Beningsen słał w ogień coraz to nowe zastępy i ze spóźnionych austryackich wojsk korzystał nawet. Pod Hospitalthor, w prochowni Sandthor, na przedmieściu Jana i w Peterschissgraben na cmentarzu godzinami całemi trzymali się nieliczni żołnierze polscy, odpierając po kilkakroć razy ataki Rosyan. Przez wywiercone w obmurowaniach dziury strzelnicze waliły działa, z okien domostw gradem sypały się kule karabinowe, rzadko kiedy chybiające celu. Z Polakami współzawodniczył tu o lepsze wysłany z pomocą regiment piechoty francuskiej.

— „Brawo! — krzyknął obrońcom, przypatrujący się walce Macdonald. — To żołnierze, aż miło! Moi weterani z pod Wagram lepiejby się nie spisali!"

Z trudnością, gęstego tracąc trupa, pracowali saperzy nieprzyjacielscy nad usuwaniem i burzeniem przeszkód. Ostatecznie stało się to, co się musiało stać — liczba przemogła. Ale pomału tylko posuwano się naprzód krok za krokiem. Gdy, wreszcie, wpadły do miasta tysiące Prusaków i Rosyan, opór dłuższy był rzeczą niemożliwą. Otoczeni ze wszystkich niemal stron waleczni żołnierze Poniatowskiego cofnęli się ku Elsterze. Katastrofa z mostem przecięła im drogę. Wówczas część, nie próbując przedostania się wpław na brzeg drugi, złożyła broń; inni rzucili się do rzeki, jeszcze inni, odmówiwszy poddania się, strzelali w dalszym ciągu z okien i dachów, aż wszystkich wymordowano doszczętnie. Ale zwycięstwo swe okupili związkowi stratami bardzo wielkiemi.

Również waleczny opór stawiono u szańców przedmieścia Halle. Tu broniły się oddziały Dąbrowskiego i tak zw. „straceńcy" Durutte'a. Po częściowem wyparciu obrońców z przedmieścia wojska rosyjsko-pruskie natknęły się na rozległe zabudowania fabryczne, z których powitano atakujących morderczym ogniem karabinowym. Pułk grenadyerów archangielskich przeszedł do szturmu na bagnety, ale w zaciekłym boju zniesionym został prawie doszczętnie. Co więcej, obrońcy dokonali wycieczki i zaskoczonych z nienacka landwerzystów Blucher'a wytępili bez liku. Po otrzymaniu posiłków Sacken przypuścił szturm na nowe i fabrykę zdobył, poczem utracił ją z kolei i znów zdobył.

Napieranym oddziałom polsko-francuskim pospieszyła z inicyatywy własnej na pomoc aryergarda Marmont'a i przez czas dłuższy obracała w niwecz wszelakie Sacken'a i Langeron'a wysiłki. Z okien domów prażono nieustannie, umiejętnie porozstawiane na ulicach kartaczownice kładły atakujących dziesiątkami; szalonem męstwem odznaczył się 133 pułk piechoty francuskiej, który, nie bacząc na nieprzejrzane nieprzyjaciela zastępy, po kilka razy rzucał się do ataku na bagnety. Usypane przed bramą Halle szańce, jeden za drugim, ułatwiały obronę. Jakoż do poł dnia wszystkie ataki związkowych odparto z krwawemi tychże stratami.

Obrońcom pomagała i ta okoliczność jeszcze, że, bądź co bądź, Blucher oszczędzał miasto i nie pozwalał swoim rzucania doń granatów. — Szturm jął czynić postępy wtedy dopiero, gdy związkowi wdarli się do Lipska z drugiej strony, przez bramę Grimma, i Francuzom zaczęli zachodzić drogę od tyłu. Ale i wówczas jeszcze zajadła toczyła się walka po domach i koło mostu na Parcie. Zwolna i uporczywie ostrzeliwując się ustępowali Francuzi i Polacy, kierując się przez bramę Ransztadzką ku Lindenau. W chwili krytycznej, kiedy goniono już ostatkiem sił, zaczęły się zdrady. Marchand nie mógł obronić drogi do mostu, gdyż Hesseńczycy, którymi dowodził, przeszli na stronę związkowych, a Westfalczycy, których oficerowie usiłowali powstrzymać, zaczęli do tych ostatnich strzelać. Z okien pałacu swego król saski czas jakiś przypatrywał się owym scenom gorszącym, poczem zamknął się w apartamentach, zrezygnowany na wszystko.

O godz. 1-ej i pół po południu Lipsk od strony przedmieścia Halle był już w posiadaniu związkowych, a wynik ten zawdzięczano i w części zdradzie Badeńczyków, którzy otworzyli Prusakom jednę z bram miasta. Żołnierzy badeńskich, osławionych z tchórzostwa, pod Lipskiem wycofano z frontu; zostali w mieście z nakazem rąbania drzewa dla armii i wypiekania chleba. Teraz widząc przegraną Napoleona, wojownicy ci uprzytomnili sobie naraz przynależność do wielkiej niemieckiej ojczyzny i na swój sposób dowiedli patryotyzmu, strzelając z ukrycia, to jest z poza murów centralnej piekarni miejskiej do przechodzących obok wojsk polsko-francuskich. Te ostatnie w swoim ku Lindenau odwrocie, również zaskoczone zostały przez słynną katastrofę z mostem.

Oczywiście, zadanie marszałka Macdonald'a było skończonem. Aryergarda armii napoleońskiej poniosła straty krwawe. Na pozycyach stały działa bez obsługi. Opór słabł, choć gdzieniegdzie, w ogrodach np. i na tak zw. Milchinsel broniono się jeszcze rozpaczliwie.

Jednocześnie z walką o posiadanie Halle srożył się bój zawzięty przed bramą Grimma. Wiódł tu swoich do szturmu nieustraszony major Friccius, dowódca batalionu landwery królewskiej, a wysadziwszy drzwi w baszcie wartownika miejskiego, mężnie torował sobie drogę do miasta. Skoczyło za przykładem wodza Prusactwo raźnie naprzód, lecz ogień z trzypiętrowego domu przytułkowego zmusił je do cofnięcia się, przyczem major wojsk pruskich L'osingen padł trupem.

Wkrótce przybyły posiłki, prowadzone przez samego Bülow'a. „Naprzód! Naprzód, do dyabła! Nie dawać pardonu!" — wrzeszczeli rozpamiętnieni walką oficerowie pruscy. I znów szturm, i znowu opór zacięty. Kula armatnia zerwała głowy czterem piechurom pruskim i krew z mózgiem zbryzgała obficie mundur stojącego w pobliżu Bulow'a. Z grubych dylów ufundowana rzetelnie brama Grimma uparła się i Prusaków wpuścić nie chciała.

Przybyli saperzy. Ci wynaleźli w lot miejsce słabsze pomiędzy jednym z podpierających bramę słupów a ścianą kamienicy. Puszczono w ruch topory i oskardy, runęły podwoje ciężkie; kolbami Prusak toruje sobie drogę, na przodzie — bohater Friccius z karabinem w ręku.

Zaczęła się tedy rzeź na dobre.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 21; zachód przypada o godzinie 4 minut 28; długość dnia godzin 10 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Teodora, pojutrze w piątek Rafała i Fortunata.

Kraków 22 października.

Wybryki prasy brukowej. Z bardzo powa-

41 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— I wtedy to zbiegłaś na dół?

— Nie, powiedziałam sobie jeszcze, że mi się to wszystko wydaje. Poszłam więc umyślnie do pokoju sypialnego naszego dawnego pana i postanowiłam, że przejdę się po nim, trzy razy, tam i napowrót. Weszłam więc ze świecą, ale skoro tylko stanęłam obok łóżka, zobaczyłam ich znowu w powietrzu.

— Widziałaś twarze?

— Tak. A prócz tego czułam ich za drzwiami, w kącie, wreszcie wysunęli się, niby przez drzwi, które prowadzą na schody i zeszli na dziedziniec.

Mister Boffen osłupiały spoglądał na żonę, która ze swej strony patrzyła na niego błędnemi oczyma.

— Moja droga, zdaje mi się, że najlepiej zrobimy, odprawiając dziś Wegga, nie będzie już dziś nic z czytania. Przytem nie trzeba wspominać przy nim o tem wszystkiem. On ma przecież zamieszkać tu, skoro się wyniesiemy, gotów myślić, że tu naprawdę pokazują się jakieś duchy i upiory, a przecież to nieprawda; przynajmniej do tej pory nie działo się tu nic takiego.

— Z pewnością nie. Byłam przecież tutaj przy śmierci starego i potem, gdy rozeszła się wiadomość o zamordowaniu Johna, a przecież się nie bałam, a teraz się boję.

— To się już nie powtórzy. Widzisz moja stara, to po prostu dlatego, że nie mieszkamy na tem samem miejscu.

— A dlaczegóż dotąd nic się nam nie wydawało?

— No! — odparł po namyśle Boffen. — Każda rzecz musi mieć jakiś początek. Chodź! przejdziemy się razem, po domu, zobaczysz, czy znajdziemy tu jakie duchy.

Poszli istotnie z latarnią, pożegnawszy wprzód Silasa Wegg, który zdrzemnął się tymczasem przy ogniu, po sutej kolacyi. Będąc z temperamentu oszustem, uradowany był, że może odejść i opuścić godzinę zajęcia, za którą mu i tak zapłacą. Małżonkowie Boffen wzięli się pod ręce i przeszli się nietylko po domu od piwnic do strychu, ale i po dziedzińcu. Doszedłszy do stóp swych pagórków ze śmieci, postawili na ziemi latarnię i spacerowali czas jakiś, dla rozprószenia do reszty dziwnego nastroju pani Boffen.

— Cóż moja droga — spytał jej mąż, gdy powrócili z tej przechadzki i znaleźli się w swej bawialni. — Prawda, żeś się całkiem uspokoiła; potrzeba ci było tylko trochę rozrywki.

— Tak, mój drogi — odparła, zdejmując szal — tylko, że skoro zamknę oczy, powracają znów.

— Jeszcze? — zawołał jej mąż.

— Tak — odparła, dotykając palcem czoła. Widzę to samo. Nasz dawny pan trochę niby młodszy, dzieci niby trochę starsze — potem jakiś cudzoziemiec i wszyscy razem.

ROZDZIAŁ XV.

Ładne dziecko i kapryśna pupilka.

Sekretarz złoconego śmieciarza zabrał się energicznie do pracy i prowadził dzielną ręką interesy pana Boffen. Kontrolował rachunki, czuwał nad robotami w nowym domu, prowadził korespondencyę i nic nie uszło jego bacznego oka. Jeden wszelako szczegół obudziłby mógł podejrzliwość człowieka mniej łatwowiernego od pana Boffen: oto Rokesmith przystąpił do swych obowiązków i pełnił je w taki sposób, jak gdyby znał wybornie treść testamentu starego Harmona. Ilekroć Boffen zasięgnąć chciał w czem jego rady, on wiedział wszystko z góry, rozumiał o co chodzi, uprzedzał możliwe zarzuty i wykazywał dowodnie, że na tem polu niema dla niego nic tajnego... Było w osobie Rokesmitha, jak i w twarzy jego, coś mglistego i niedopowiedzianego. Zachowanie się jego było na pozór zupełnie swobodne — a przecież cechowało go coś, co wyróżniało go od innych. Była to jakby chmura bolesnego i nieodwołalnego wspomnienia, które zawisło nad jego życiem. Prócz tego, mimo wspomnianej już powyżej gorliwości w prowadzeniu interesów pana Boffen, Rokesmith unikał starannie wszelkiej sposobności zetknięcia się z adwokatem swego chlebodawcy, Mortimerem Lightwood. Był pod tym względem tak upartym, że zwróciło to nawet uwagę złoconego śmieciarza.

— Czy pan masz za co żal do adwokata Lightwood — zapytał go raz pan Boffen.

— Bynajmniej, nie znam go prawie.

— Może prowadził on przeciw panu jaki niemiły proces sądowy?

— Wcale nie.

— Więc pan może w ogóle nie lubisz adwokatów?

— Nie mam przeciw nim żadnych uprzedzeń, a tylko postawiłem sobie zasadę, nie stawać nigdy pomiędzy panem a jego doradcą prawnym.

Wymijająca ta odpowiedź zadowoliła na razie pana Boffen, który też nie nalegał dłużej. Co prawda, od czasu, gdy Rokesmith zajął się jego interesami, wiele drobniejszych spraw załatwiało się bez pomocy adwokata i to daleko pośpieszniej i składniej. Jedna tylko okoliczność wiązała jeszcze pana Boffen z Mortimerem Lightwood, a była nią chęć odszukania mordercy Johna Harmon. Od czasu nagłej śmierci poławiacza trupów, oskarżyciel jego Riderhood, zamilkł jak grób i nie chciał zgoła mieszać się do tej sprawy. Wobec tego Mortimer przypomniał sobie Juliusza Handford, który zjawił się tak niespodziewanie w trupiarni. Robił więc starania w celu odszukania go, ogłaszał wezwania do niego w dziennikach, obiecywał nagrodę temu, któryby odnalazł jego adres i miejsce zamieszkania. Ogłoszenia tej treści ukazywały się w gazetach na miejscu naczelnem, przeszło sześć tygodni. Rokesmith odczytywał je zwykle swemu chlebodawcy, poczem obaj wygłaszali twierdzenie, że się to prawdopodobnie na nic nie przyda. Inna sprawa zaprzątała zato żywo oboje państwa Boffen i ich sekretarza. Chodziło o dziecko, o dziecko to, które miało być wychowane pod przybranem imieniem Johna Harmon, dla uwiecznienia jego pamięci.

Pastor Milwey i jego żona szukali wytrwale idealnego chłopca sieroty, któryby połączył w sobie wszystkie żądane zalety i natrafiali wciąż w poszukiwaniach swoich na niezwalczone trudności. Każde dziecko było prawie zawsze dziewczynką, albo też było za małe lub za duże, za brudne, lub za niesforne, zaałogowane do życia na ulicy, lub skłonne do włóczęgi. Prócz tego, skoro które zaczynało się zbliżać do wymarzonego ideału, wynurzali się, jak z pod ziemi, krewni, którzy wpierw wcale się nie troszczyli o daną sierotę, a obecnie występowali jako opiekunowie, nakładając możliwe wysokie ceny na głowę dziecka. Żadne przeskoki na giełdzie, nie dałyby się porównać z fluktuacyą tych cen, jakich żądano za dzieci. Zrana malec mógł się bawić w rynsztoku, zdany na Boską opiekę, do południa po otrzymaniu oferty wartość jego wzrastała do kilku tysięcy funtów, a pod wieczór cena jego stawała się prawie niedostępną.

Powstał dosłownie rodzaj targu na sieroty, a w dodatku zaczęto sobie pozwalać na grube mistyfikacye. Ojcowie i matki podawali się za umarłych, przyprowadzając własne dzieci, jako sieroty. Nakładano na poszukujących haracz w formie piwa, które trzeba było fundować w sąsiednim szynku, zanim pokazano żądanego sierotę, którego autentyczność była i tak wątpliwa. Handlarze sierot zgłaszali się tuzinami, coraz to nowi, ale autentyczny sierota stawał się stosunkowo prawdziwą osobliwością.

Prosta rzecz, że mimo tych wszystkich zabiegów, pastor Milwey stał mocno przy zasadzie, że dzieci nie są towarem i nie obiecywał nikomu żadnej zapłaty; przeciwna natomiast strona nie chciała także ustąpić, co utrudniało mocno porozumienie.

Wreszcie wielebny Frank Milwey mógł donieść państwu Boffen, że znalazł w Brentford śliczne dziecko, naprawdę osierocone. Rodzice malca umarli, a on chował się u własnej prababki, kobiety uczciwej, ale bardzo wiekowej, która nie miała go prawie czem wyżywić. Oferta zdawała się najlepszą ze wszystkich, wobec czego pani Boffen pojechała umyślnie do Brentford, w towarzystwie swego sekretarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żnej strony otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Pisma brukowe mają swoje specyalne prawa uznane poniekąd w publicystyce ze względów utylitarnych. Chcąc przeniknąć do tłumów mało oświeconych, a żądnych silnych wrażeń muszą nadawać swoim opisom charakter jaskrawy i sensacyjny i kłaść główny nacisk na kronikę kryminalną. O ile umieją zachować w tej metodzie miarę, wskazaną przez uczciwość i sumienie — mogą nawet oddać pewne usługi społeczne, jeżeli pod osłoną sensacyi dostarczają swoim czytelnikom także wiadomości pożytecznych i pouczających. Z chwilą jednak, gdy ta sensacya staje się niemoralną — albo, gdy dziennik brukowy zaczyna operować prywatnymi skandalami, taka publicystyka staje się czynnikiem niezmiernie szkodliwym i należy ją tępić wszelkimi dozwolonymi sposobami. Uwagi te nasuwają się mimowoli po kilku ostatnich wystąpieniach tutejszego „Kuryera Illustrowanego“. Znalazły się tam wiadomości i opisy tak bardzo niemoralne i pornograficzne, że dziwić się tylko można pobłażliwości p. Prokuratora i organów policyjnych, które nie wystąpiły przeciwko szerzeniu podobnych obrzydliwości, a tak pochopnie konfiskują artykuły „Głosu Narodu“ przeciwko żydom. Ale zgorszenie zdwaja jeszcze okoliczność, że „Kuryer Illustrowany“ jest w połowie własnością, a w całości urzędowym organem wiceprezesa Koła pol. p. Stapińskiego, który zatem musi ponosić na równi z redakcyą odpowiedzialność za treść dziennika. Być może, że p. Stapiński jest tak pochłonięty staraniami o koncesye dla towarzystw wywożących do Ameryki naszych włościan i obalaniem do spółki z Rusinami reformy wyborczej, że niema czasu na kontrolę swego organu — nie jest to jednak żadnem usprawiedliwieniem jego stanowiska w tej sprawie. Faktem smutnym pozostanie, że wiceprezes Koła pol. i przywódca stronnictwa ludowego wydaje pismo szerzące systematycznie zgorszenie wśród swego czytelnictwa.

Coraz aktualniejszą staje się sprawa założenia dziennika popularnego i taniego, któryby spełniał swoje zadanie w sposób przyzwoity i sumienny, nie powodując się nigdy spekulacą na najniższe instynkty...

Z Akademii Umiejętności. Dnia 13 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego. Czł. E. Janczewski przedstawił własną pracę pt.: „Uzupełnienia monografii o porzeczkach“; czł. Wł. Rothert mówił o swej pracy pt.: „Spostrzeżenia nad lianami“; czł. L. Birkenmajer zdał sprawę ze swej pracy pt.: „Pochodzenie Mikołaja Kopernika“.

Następnie czł. L. Marchlewski mówił o swej pracy, dokonanej wspólnie z p. H. Malarskim z dziedziny chemii chlorofilu.

Z teatru miejskiego. Nowa sztuka Maurycego Donnay, tego „najbardziej francuskiego z francuskich pisarzy“, jak go nazywają w Paryżu, „Szkoła feministek“ (Les eclaireuses) wprowadza nas w interesujące środowisko kobiet, samodzielnie pracujących — doktorek, adwokatek, literatek, dziennikarek i t. p. i przedstawia dążenia ich do zdobycia sobie wśród społeczeństwa słusznie im się należących praw. Na tle walk o te prawa rysuje się zajmująco wdzięczna sylwetka przodownicy feminizmu, pokonanej przez miłość, w której po raz pierwszy ujrzymy młodą artystkę z Łodzi p. Pancewiczową, posiadającą aspiracye wyższe i jak się zdaje, uzasadnione.

20 lecie gmachu teatru w Krakowie. Wczoraj tj. 21 października minęło 20 lat od chwili otwarcia teatru miejskiego w Krakowie. Gmach nowego teatru został po trzechletniej budowie uroczyście otwarty 21 października 1893. W uroczystym otwarciu ówczesnego teatru wzięli udział Kazimierz hr. Badeni (namiestnik) ks. Eustachy Sanguszko (marszałek) Jan Matejko, eksc. Majer, prezes akademii umiejętności i. w. i.

Prezydentem m. był wówczas J. Friedlein. Twórcą gmachu jest architekt Jan Zawiejski.

Pierwszym dyrektorem teatru był p. Tadeusz Pawlikowski obecny dyrektor teatru. Na program złożyły się: „Balladyna“ IV akt, „Zemsta“ IV akt, wyjątki z Konfederatów barskich, oraz szereg utworów muzycznych. Lista ówczesnych aktorów wykazuje takie nazwiska, jak Antonina Hoffmannowa, Marceli Zboiński, Lubicz, Kamiński, Szebert, Śliwicki, Wojnowska, Irena Trapszówna, Wolska, Siemaszko, Sobiesław; Stępowski i i.

Otwarcie roku szkolnego w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie odbyło się dnia 20-go bm. Rano odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele św. Floryana, na które przybył senat Akademii z rektorem Jackiem Malczewskim, oraz młodzież akademicka, poczem zebrała się młodzież i grono profesorskie w sali wieczornych rysunków, gdzie rektor wygłosił mowę inauguracyjną, w której omówił program pozytywnej pracy na polu narodowej sztuki. Następnie powitał imieniem swojem, senatu i młodzieży nowomianowanych profesorów architektury Józefa Gałęzowskiego i Józefa Czajkowskiego. Na kursie architektury rozpocznie się nauka z początkiem listopada b. roku.

Katedra architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie jest już faktem dokonanym i składać się będzie z dwóch pracowni. Jedną obejmuje mianowany, jak donosiliśmy, profesorem p. Józef Gałęzowski, który już przybył z Warszawy do Krakowa — drugą świeżo mianowany z tytułem docenta, p. Józef Czajkowski. Prace organizacyjne już rozpoczęte.

Nowy starosta górniczy. P. Antoni Gerżabek zamianowany został radcą dworu i starostą górniczym dla Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego.

Germanizacya w Magistracie. W ślad za ostatnią uchwałą rady m. Krakowa, która oddała dostawę siana żydowi Haberowi, chociaż ten oferent wniósł do Magistratu podanie po niemiecku, zaczynają dostawcy miejscy stale posługiwać się niemieckim językiem w stosunkach z Magistratem. Widocznie sfery „wyższe“, od których opinii w Magistracie te rzeczy zależą, nie uważają za stosowne remonstrować przeciw tego rodzaju bezczelnościom.

Przed kilku dniami wpadł nam w ręce recepis jednego z miejskich dostawców do L. cz. 77.299, który nosi następujący podpis

Landwirtschaftliche
Produkten-Handlung
Abraham Silbiger sen. et Co
Krakau.

Na zapytanie wyjaśniono nam, że żydowscy dostawcy systematycznie używają niemieckiego języka, zaś Magistrat toleruje bez protestu te dziwne praktyki...

Obrady galicyjskich litwaków. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze zgromadzenie zjazdu młodzieży akademickiej, socyalistyczno-żydowskiej. Obradom przewodniczyli Sonn z Przemyśla i Wander z Brodów. Niektóre epizody obrad były bardzo charakterystyczne. Zgłoszono np. rezolucyę, domagającą się równouprawnienia żargonu z językiem polskim w dziedzinach prawno-publicznych. Wniosek ten zgłosił p. Weisslitz z Krakowa. Ponieważ kilku z mowców przemawiało w języku polskim, Wander z Brodów gwałtownie napadł w żargonie na tych, którzy śmią używać jeszcze języka polskiego na zgromadzeniu żydowskiem. Kilku uczestników zebrania, obawiając się prawdopodobnie, by uchwała wyrugowania języka polskiego z obrad nie spowodowała nieprzyjemnych konsekwencyj, obwieściło przez swego reprezentanta, że obojętnem jest, w jakim języku kto przemawia.

O zamykanie szynków w niedziele i święta. Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie Komisyi dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Dra Szarskiego.

Komisya wysłuchała sprawozdania Magistratu w sprawie wydania rozporządzenia co do zamykania szynków od soboty wieczorem do poniedziałku rano i po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi w tej sprawie uchwaliła odnośny referat rozesłać wszystkim członkom Komisyi dla lepszego zastanowienia się nad całym projektem, a w pierwszych dniach listopada b. r. zwołać ponownie posiedzenie Komisyi w tej sprawie.

Wystawa przeciwalkoholowa otwarta codziennie od 9—1 i od 3—7 przy ul. Gołębiej l. 14, budzi coraz większe zainteresowanie. Do dziś zwiedziło ją 1709 osób. Z Londynu nadeszły nowe eksponaty, nadesłane przez tamtejsze Tow. „Wyzwolenie“.

Komitet wystawy przygotowuje szereg wykładów, które wypowiedzą wybitni znawcy alkoholizmu i polscy działacze abstynenci z kraju i z zagranicy.

Przy wystawie istnieje biuro zarządu głównego „Wyzwolenia“, gdzie w godzinach otwarcia wystawy można zasięgnąć wszelkich informacyj, dotyczących kwestyi alkoholizmu oraz zgłaszać swoje przystąpienia na członków Tow. „Wyzwolenie“.

Wsparcia z funduszów dobroczynnych. W dniu 20 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Radcy miejskiego Godzickiego posiedzenie Sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej.

Sekcya rozdzieliła: 1) Wsparcia z fundacyi Feliksa Bojanowskiego w łącznej kwocie 3450 K między 159 ubogich, 2) wsparcia z daru rodziny błp. Juliusza Epsteina w kwocie 500 K między 86 ubogich bez różnicy wyznania, 3) wsparcia z daru rodziny błp. Maurycego Dattnera w kwocie 500 K między 36 ubogich bez różnicy wyznania i 4) wsparcia z daru rodziny błp. Hermana Kulki w kwocie 300 K między 21 ubogich bez różnicy wyznania.

Następnie rozdzieliła Sekcya między ubogich i instytucye humanitarne krakowskie 2000 cetnarów węgla, przyznanych przez podkomitet węglowy.

Następnie uchwaliła Sekcya na wniosek Radcy miejskiego Dra R. Landaua wezwać Magistrat, by na przeciąg trzech miesięcy zimowych założył w dzielnicy VIII (Kazimierz) bezpłatną herbaciarnię ludową i zastanowił się, czy nie należałoby na zimę tegoroczną zakupić ziemniaków dla ubogich, pobierających wsparcia z funduszów dla ubogich.

W końcu na wniosek radcy miejskiego Miedniaka, uchwaliła Sekcya wezwać Magistrat, aby przyspieszył wykonanie uchwały Rady miejskiej z dnia 10 czerwca 1913, w sprawie pospieszenia studyów nad założeniem miejskiego zakładu wychowawczego dla chłopców i dziewcząt, umysłowo słabo rozwiniętych, lub cieleśnie upośledzonych.

Ze Związku Niewiast katolickich. W sobotę dnia 25 b. m. odbędzie się w P. Z. N. K. staraniem Sekcyi młodzieży wieczorek wokalno-muzykalny ku czci ks. Poniatowskiego, na który złożą się odczyt p. Stanisławy Niemcówny, śpiew p. Maryi Korab Lebenstein, i gra na fortepianie panny Karoliny Kowalskiej. — Początek o godz. 4 popołudniu. — Goście mile widziani.

Z krakowskiego klubu szachistów. Turniej o mistrzostwo miasta Krakowa rozpoczął się dnia 4 bm. Jedynastka graczy rozgrywa partye między sobą. Ożywienie w klubie niezwykłe — niektóre partye są bardzo pięknie prowadzone. Najlepsi gracze walczą o nagrodę złotego medalu. Wydział uchwalił kilka pięknych nagród dla zwycięzców.

Podajemy do wiadomości, że pierwszy rocznik „Szachista polski“ jest do nabycia po cenie zniżonej 4 K — prenumeratę na drugi rocznik 5 K przyjmuje Wydział klubu.

Wkładka dla nowowstępujących członków do klubu wynosi 2 K miesięcznie. Adres klubu: Rynek główny l. 19 — kawiarnia p. Wolskiego.

Nowa lista sędziów przysięgłych. Z dniem 1 stycznia 1914 r. rozpocznie się nowa kadencya sędziów przysięgłych. Ułożoną w myśl ustawy listę pierwotną obywateli mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na r. 1914 wolno będzie przeglądać codziennie od godz. 9 rano do 2 popołudniu, przez 8 dni, począwszy od 21 października br. w wydziale konskrypcyjnym tutejszego magistratu (plac Franciszkański, oficyny II. piętro). W terminie od 21 do 28 października można też będzie wnieść reklamacye w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego.

Reklamacye wniesione po dn. 28 bm. pozostaną bez skutku.

Ruch ludności w Krakowie w miesiącu sierpniu przedstawia się jak następuje:

Małżeństw zawarto 128. Urodziło się żywo 456, (chłopców 239, dziewcząt 217, ślubnych 363, nieślubnych 93), nieżywo 12.

Zmarło ogółem 319 (Krakowian 242, obcych 77, mężczyzn 173, kobiet 146). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość zmarła na choroby dróg oddechowych (36), następnie na gruźlicę 51; na choroby organiczne serca zmarło 32 osób, na dyfteryę 3, na koklusz 2, na odrę 4, na szkarlatynę 8, na tyfus brzuszny 8 itd.

W sierpniu zaszło w Krakowie 149 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 84 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej grasowała odra (56) wypadków. Poważnie też szerzył się kokluez (25) wypadków; dyfterya (11), szkarlatyna (52).

Schenker się znalazł... Wczoraj około godziny 11 w nocy zapukał ktoś do baraków robotniczych w Dąbiu. Gdy robotnicy drzwi otworzyli, do środka wszedł jakiś obdarty człowiek, zmoknięty i zabłocony. Jak się następnie okazało, człowiekiem tym był Schenker, który przed kilku dniami zaginął. Według relacyi policyi — Schenker uciekał przed poszukującym go synem i schronił się do baraku robotniczego. — Śledztwo prowadzone przez nadkomisarza Dra Stycznia wykryło, że sprawa defraudacyi 30.000 K z kasy wertheimowskiej banku, jest niejasną. Sumę tę, jako brakującą, podali urzędnicy banku, gdy jednak rodzina Schenkera zażądała wydania książek bankowych, któreby wykazały brak gotówki, urzędnicy ci zaprzeczyli, aby cokolwiek brakowało.

Sprawę całą oddała policya krakowska prokuratoryi państwa, z powodu znamion włamania prawdziwego lub sfingowanego.

Samobójstwo w hotelu. W niedzielę rano przyjechał do Krakowa z Zakopanego p. Lucyan Mokrski i stanął w pewnym hotelu w śródmieściu. Przez cały dzień nie wychodził z pokoju hotelowego. Gdy przez następny dzień lokator nie dawał znaku życia, służba hotelowa zawiadomiła policyę, która poleciła drzwi wywarzyć. W mieszkaniu zastano Mokrskiego przykrytego materacami i poduszkami. Komisarz policyi polecił zdjąć materace, z pod których ukazała się twarz zbroczona krwią. Mokrski w zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał rewolwer. Serce już bić przestało.

Denat pozostawił dwa listy. Jeden do Zarządu hotelu, drugi do dyrekcyi policyi. W kopercie, zaadresowanej do policyi znaleziono 240 K i 20 rubli, za które prosi denat, aby zapłacono hotel, urządzono pogrzeb, i wysłano depeszę do siostry do Grodna. Tekst depeszy ułożył sam denat: „Brat postrzelił się“. — Policya.

Ze znalezionych przy denacie papierów okazało się, że zmarły nazywa się Lucyan Mokrski, liczył lat 28 i był pomocnikiem adwokata przysięgłego w Grodnie. Ostatnimi czasy bawił w Zakopanem w willi „Wiosna“.

Z Sekcyi pedagogicznej „Ogniska“ naucz. w Krakowie. W piątek 24 bm. odbędzie się odczyt Dra M Odrzywolskiego na temat: „Psychologiczne zasady badań pedagogicznych“.

Początek zebrania o godz. wpół do 7 w lokalu „Ogniska“ naucz., Rynek 29, II. p. C—D.

Na kamień pamiątkowy hołdu pruskiego na ręce przewod. p. A. Trzetrzewińskiego, ul. Długa 39, złożyli: pp. Dawydowa 4 K — Karol Jarosz 10 K — Kazimierz Krzyżanowski 4 K.

Pogoda. Dnia 21 października termometr doszedł od + 3·2 do + 15·0 C. — barometr powoli opadał.

Dn. 22 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm. — termometru + 6·6 C wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 9·0 Cels, najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —·—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa

W obronie „zagrożonej“ niemczyzny. W uzupełnieniu wczorajszej notatki naszej o naradach posłów niemieckich w Opawie, otrzymujemy z Cieszyna następującą korespondencyę:

W dniu 17 bm. urządzili wszyscy posłowie niemieccy parlamentarni i sejmowi ze Śląska Zgromadzenie w Opawie. Pierwszym punktem obrad była „polonizacya wsch. Śląska“. Sprawę omówiono „wszechstronnie“ i skonstatowano na podstawie referatów, że wszędzie na każdem polu „dają się na Śląsku odczuwać najzgubniejsze wpływy polonizacyi, przedewszystkiem zaś w szkolnictwie i przy kolejach“. A najgorsze to, że nietylko pewne górni funkcyonaryusze pozwalają sobie na Śląsku na łamanie ustaw obowiązujących, ale samo państwo popiera polonizacyę (!!!)

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie z całą energią walczyć z tym stanem rzeczy i poleciło przedewszystkiem posłom parlamentarnym sprawę mieć na oku. Równocześnie postanowiono wciągnąć w całą akcyę antypolską „Związek niemiecki narodowy“. Do kierowania akcyą powołano stały komitet, który ma się najprzód zająć silnem zorganizowaniem prasy antypolskiej.

Uchwały śląskich posłów niemieckich, to objaw dla nas groźny. Wszystkie najwpływowsze czynniki niemieckie łączą się, bez różnicy poglądów przeciw nam. Takiej jednolitej akcyi jeszcze nie było. Chcą naszą akcyę narodową sparaliżować, stłumić w zarodku. Dwóch naszych posłów narodowych w parlamencie, dwóch w sejmie wobec 40 posłów niemieckich śląskich — skutecznie walczyć niepodobna.

Szkolnictwo u nas zdegenerowane, „wykoślawione“ utrakwizacyą i to jeszcze stoi Niemcom kością w gardle. — Urzędników kolejowych na całym Śląsku nie znajdzie przy wszystkich liniach ani 10. A oni mówią o „polonizacyi“ i „łamaniu ustaw państwowych“! Chcą nas zdusić już teraz zupełnie, zdeptać wszelki cień polskości.

Ciekawiśmy, jakie stanowisko, wobec tego dosłownego duszenia nas, zajmie Koło polskie?

Z uchwał powziętych na zgromadzeniu w Opawie wynika, że walka przenosi się już na forum parlamentarne i sejmowe. Gotuje się więc walka na życie i śmierć. Śląsk polski sam się nie obroni. Ta w obronie ludności polskiej na Śląsku musi stanąć całe społeczeństwo, w szczególności reprezentacya parlamentarna — Koło polskie. To święty obowiązek Koła polskiego.

Krótko trwała radość ludowców. Na jednym z wieców w powiecie rzeszowskim red. „Ojczyzny“ p. Wierczak podniósł szereg zarzutów przeciw ludowcowi posłowi inż. Angermannowi, dotyczących jego działalności poselskiej. Pos. Angermann zaskarżył p. Wierczaka o obrazę czci, a sąd powiatowy nie przesłuchawszy świadków, skazał oskarżonego na siedm dni aresztu. Przeciw wyrokowi wniósł p. Wierczak apelacyę. Dziś we środę odbyła się w rzeszowskim sądzie obwodowym rozprawa, na której, po przemówieniu adw. dra Szarleja, wyrok pierwszej instancyi został zniesiony. Sąd apelacyjny polecił przeprowadzenie nowej rozprawy z wyłączeniem sędziego, który pierwszą rozprawę przeprowadzał. Radość ludowców z zasądzenia p. Wierczaka była więc krótko trwałą.

Teatr Turskiego na prowincyi cieszy się zasłużonem powodzeniem. W październiku Turski grał będzie „Wojnę z babami“ i „Konkury Antka“ w Tarnobrzegu, Mielcu, Dębicy, Brzesku, Bochni, Wadowicach i w Żywcu.

Na listopad Teatr Turskiego przygotowuje „Tajemniczego Dżemsa“. Sztuka ta cieszyła się wielkiem powodzeniem w Krakowie, Warszawie i na wszystkich europejskich scenach. Próby z tej nowości w pełnym toku.

Kolejno „Dżems“ ukaże się w Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu, Gorlicach, Sanoku, Samborze, Borysławiu, Drohobyczu, Stryju i t. d.

Sądzimy, że publiczność, jak dotychczas, tak i nadal będzie darzyć sympatyą drużynę Turskiego.

Ku uczczeniu rocznicy Edyktu Medyolańskiego. Piszą do nas ze Szczucina:

Staraniem miejscowego Koła Tow. Oświaty Ludowej odbył się 19 października uroczysty obchód jubileuszu konstantyńskiego. Po uroczystem nabożeństwie zebrała się bardzo licznie publiczność w obszernej sali parafialnej, w tym celu pięknie przystrojonej i tutaj nastąpiła dalsza część uroczystości. Na program złożyły się produkcye chóru miejscowego, który pod batutą miejscowego organisty wykonał bardzo dobrze kilka pieśni zastosowanych do uroczystości. Odczyt wygłosił miejscowy kierownik szkoły p. Antoni Wajdewicz. Ponieważ cała publiczność nie mogła się pomieścić w sali, przeto o godz. 5 odbył się drugi wieczorek z programem nieco zmienionym. Przybyły dwie deklamacye, z których jedna wykonana przez p. Wittek, wypadła doskonale. Odczyt wygłosił z właściwą sobie swadą i siłą zaproszony z Krakowa p. Dr. Kazimierz Lubecki.

Odczyt uczynił na słuchaczach nadzwyczaj silne wrażenie. Uchwalono także z entuzyazmem wysłać do Ojca św. depeszę z wyrazami synowskiej uległości.

Akcya egzekutorów podatkowych. Piszą do nas:

Jedną z najbardziej upośledzonych kategoryj służby państwowej są egzekutorzy podatkowi, nietylko że obowiązki tych są żmudne i niewdzięczne, ale ponadto są te funkcyonaryusze źle płatni, ich stosunek służbowy jest oparty na kontrakcie, a emeryturę, którą dostają w drodze łaski jest tak minimalną, że na nędzną wegetacyę nie wystarczy. Stowarzyszenie egzekutorów postanowiło tedy wdrożyć akcyę, aby warunki egzystencyi egzekutorów poprawić. W dniu 18 bm. Zarząd Towarzystwa Galicyjskich egzekutorów podatkowych odbył obrady przy udziale delegatów z prowincyi i uchwalił:

Celem wywalczenia lepszego bytu przyłączyć się do ogólnej akcyi przedsięwziętej przez Związek Certyfikatystów. Żądać podwyższenia dochodów egzekutorów, a przedewszystkiem uregulowania ich stosunku służbowego na trwałych podstawach ustawowych. Żądać ażeby obowiązki ich i prawa były objęte w ramach pragmatyki służbowej. W końcu żądać, aby emerytura i zaopatrzenie ich rodzin były odpowiednio podwyższone, tak, jak miało miejsce u innych funkcyonaryuszy państwowych.

Celem zrealizowania owych słusznych żądań udają się egzekutorowie z prośbą do pp. posłów, aby ci zajęli się ich losem i sprawę skierowali na właściwe tory.

Z zaborów.

Choroba biskupa sandomierskiego. Od szeregu dni przebywa w Warszawie na leczeniu biskup sandomierski X. Maryan Ryx. Stan zdrowia biskupa był bardzo ciężki, w ostatnich jednak dniach w zdrowiu X. Ryxa nastąpiło polepszenie.

Otwarcie hurtowni chrześcijańskich Stow. spożywczych. W Warszawie otwarto w tych dniach wielką „Hurtownię Związku Stow. Spożywczych“, stworzoną dla zaopatrywania potrzeb kooperatyw i sklepów chrześcijańskich. Związek Stowarzyszeń spożywczych, istniejący zaledwie od lat kilku, liczy obecnie już 40.000 członków, podźwignął, a obecnie poświęcił własny gmach na składy swe i biura.

Na przedmieściu Mokotów stanął przestronny, dwupiętrowy gmach, w którym znajdzie pomieszczenie t. zw. hurtownia Związku, obejmującego wszystkie gubernie Królestwa Polskiego, a w nich blisko 300 stowarzyszeń.

Hurtownia Związku Stowarzyszeń spożywczych, to wielkie dzieło, które raz na zawsze położy kres pesymistycznym zapatrywaniom, iż Polacy niczego nie są zdolni solidarnie przeprowadzić.

W obronie polskiego wykładu religii. Korespondent „Gazety Codziennej“ z Białegostoku donosi, iż rodzice z górą dwóch tysięcy dzieci katolików-Polaków, uczęszczających do 10 różnego rodzaju szkół męskich i żeńskich, zwrócili się z prośbami do miejscowych i centralnych władz szkolnych, by dzieci ich uczyły się religii w języku polskim, jako ojczystym. Zabiegi te wszakże pozostały bez skutku, a ostateczna odmowa w tej sprawie ze strony ministra oświaty zmusiła do szukania innej drogi. Podobno rodzice dzieci polskich, pozbawionych wykładu religii w języku ojczystym, zamierzają zwrócić się z prośbą do cara, w której, motywując odmowę ministeryum oświaty, jako niezgodną z przepisami zakreślonymi ukazem z 1905 r., mają prosić o wydanie nakazu odpowiednim władzom, by te umożliwiły dzieciom ich korzystanie z wykładów religii katolickiej w języku polskim.

Ze świata.

Obchód bitwy lipskiej w Paryżu. Korespondent paryski „Kuryera warszawskiego“ pisze w swej ostatniej korespondencyi o echach ubiegłego jubileuszu „bitwy narodów“ i pamięci Księcia Józefa w Paryżu. Dowiadujemy się, że zebranie na uczczenie pamięci Księcia Józefa odbędzie się dopiero dnia 11-go listopada; zebranie to zwołuje komitet francusko-polski; prezydować będzie p. Roany, odczyt wygłosi p. Martel, powieściopisarz.

Rocznica bitwy narodów i imię Poniatowskiego były przedmiotem żywych wspomnień na łamach prasy francuskiej. Na wystawach handlarzy rycin w księgarniach, antykwarniach widnieją portrety i epizody, mające za treść oblicze wodza wojska Księstwa Warszawskiego. Na bulwarze Kapucyńskim, w oknie angielskiego składu obrazów, umieszczono wielką kompozycyę Jana Chełmińskiego, przedstawiającą Księcia Józefa ze sztabem, zbliżającego się do Elstery. „Prince Puniatuski“, jak tam Księcia Józefa nazywają, znów przypomniał się stolicy Francyi.

Polscy rozbitki z „Volturna“. Gazety gdańskie donoszą, że na „Volturnie“, o którego katastrofie donosiliśmy w swoim czasie — znajdowało się wielu Polaków ze sfer inteligentniejszych. Nazwiska ich dotychczas nie są wiadome. Zdołano na razie stwierdzić, że pomiędzy ofiarami katastrofy znajdowały się pomiędzy innemi dwie polskie rodziny, a mianowicie: Jabłonowskich i Jałkowskich z Chełmży.

Zamknięcie agencyi emigracyjnej „Universal“ w Wiedniu. Donoszą z Wiednia:

Władze policyjne w porozumieniu z władzą przemysłową pierwszej instancyi zamknęły wczoraj biuro podróżne „Universal“, którego właściwym posiadaczem jest poseł do Rady państwa Onciul. Biuro to prowadził bez żadnej odpowiedzialności niejaki Mueller, którego aresztowano i odstawiono do sądu krajowego. Mimo, iż koncesya na to nie pozwalała, biuro „Universal“ zajmowało się tranzytowym transportem wychodźców, zwerbowanych przez rozmaite towarzystwa emigracyjne i ekspedyowało ich chyłkiem na Antwerpię. Następnie stwierdzono, że „Universal“ było zastępcą towarzystwa okrętowego „Uranium“, które nie było w Austryi zupełnie koncesyonowane. Jak wiadomo, okręt tego towarzystwa „Volturno“ padł ofiarą pożaru. Wskutek braku jakichkolwiek zapisków w wiedeńskiej agenturze, nie można nawet stwierdzić, jacy poddani austryaccy w czasie tej katastrofy zginęli.

Małżonka następcy tronu sjamskiego. Z miasteczka Zieńkowa w gub. połtawskiej, wyjechała do Petersburga małżonka następcy tronu w Sjamie, Czakrabona, wielka księżna Pisoolokki, która bawiła w najściślejszem incognito przez cztery miesiące na wsi u rodziców. Małżonka następcy tronu jest z pochodzenia ukrainką z domu Diesnicka, b. żona dymisyonowanego pułkownika.

Lojalni poddani. Zabawny wypadek zdarzył się w pobliżu Krasnoge Sieła w gminie konstantynowskiej, w pow. peterhofskim. Naczelnik ziemski, zwoławszy zebranie gminne, miał do włościan cały wykład o znaczeniu dla państwa floty napowietrznej i prosił, aby włościanie ofiarowali według zamożności każdego cośkolwiek na ten cel. Włościanie z uwagą wysłuchali wykładu i przystąpili do omówienia kwestyi. Narada trwała całą godzinę, poczem zgromadzenie gminne wysłało do naczelnika ziemskiego deputacyę. „Wasza Wielmożność — oświadczyli delegaci — zgromadzenie gminne postanowiło prosić o okazanie mu łaski. Prosimy, aby zamiast pieniędzy, pozwolono nam odsiedzieć pod aresztem wedle możności każdego“.

Naczelnik ziemski musiał tłumaczyć im nie mniej długo i szeroko, że pieniądze na flotę napowietrzną rząd zbiera nie dla ukarania ludności.

Z dziedziny wojskowości.

Eskadra francuska na wodach lewantyńskich. Z Tulonu donoszą, że eskadra, złożona z pancerników: „Voltaire“, „Diderot“, „Mirabeau“, „Danton“, „Condorcet“, „Vergniaud“, jednego pancernego krążownika i flotylli torpedowców pod wodzą admirała Buy de Lapeyrere, opuściła onegdaj port tamtejszy, udając się na sześciotygodniową przejażdżkę po wodach lewantyńskich. Pierwszym portem, do którego zawinie eskadra jest Aleksandrya.

Djablik drukarski zrobił nam znowu figla we wczorajszem sprawozdaniu teatralnem, zmieniając wyrazy „budowa sztuki“ — na ludowa sztuka.

Zmarli: X. Ignacy Rybicki, b. inspektor szkolny w Dąbrowie, zmarł 15 października.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Książę Józef“, wspomnienie dramatyczne w 3 odsłonach Michaliny Mosnoczowej.

Czwartek. „Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłómaczyła Zofia Wójcicka-Uhylewska.

Piątek. „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny popularne.

Sobota. „Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. Żuławska.

Niedziela popołudniu. „Niu“, tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła feministek“.

Poniedziałek. „Walka“, sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłóm. Tadeusz Konczyński.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Mielec: 24 bm. „Wojna z Babami“.
„ 25 bm. „Konkury Antka“.
Dębica: 26 bm. „Konkury Antka“.

Brzesko: 27 bm. „Wojna z Babami".
Bochnia: 28 bm. „Wojna z Babami".
Wadowice: 29 bm. „Wojna z Babami".
„ 30 bm. „Konkury Antka".
Żywiec: 31 bm. „Wojna z Babami".

Nauka, Literatura, Sztuka.

Władysław Tomaszewski. „Die Entwickelung der polnischen Erwerbs- und Wirtschafts-Genossenschaften in den Provinzen: Posen, Westpreussen und Schlesien, vom Jahre 1861 bis 1912". Poznań, 1913. Druk braci Winiewiczów w Poznaniu. Stron 30.

Autor, znany nam zaszczytnie ze swych polskich publikacyj w dziedzinie spółkowej, wydał obecnie w języku niemieckim krótką, ale bardzo informującą broszurę o rozwoju polskich spółek zarobkowych i gospodarczych. Publikacya ta, ozdobiona portretem ks. księdza prałata Wawrzyniaka, podaje najpierw źródła, z których autor czerpał, a potem w streszczeniu to, co w swej świeżej dwutomowej publikacyi pod tyt.: „Pół wieku Polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych" napisał.

Już w roku 1911 obchodził poznański Bank Przemysłowców swój 50-letni jubileusz. Okoliczność ta była powodem, że ks. dr. Zimmermann napisał dokładną tej instytucyi monografię i to jako dysertacyę doktorską w języku niemieckim. Tematem spółek naszych zajmował się też niemiecki profesor dr Bernhard. Publikacya jego wszakże zdradza pewną jednostronność i wrogą Polakom dążność.

Z tego powodu stała się pożądaną publikacya ze strony naszej, by poinformować czytelników niemieckich. Tej potrzebie uczynił autor zupełnie zadość.

Edmund Zechenter: Walkowe kochanie. — Kraków 1914.

Edmund Zechenter, autor niedawno wydanego tomu nowel „Z chłopskiej niwy", obecnie ostatni i najnowszy swój dorobek artystyczny zebrał i ogłosił w drugim tomie p. t. „Walkowe kochanie". Na całość książki złożyły się przedewszystkiem dwie nowele: „Walkowe kochanie" i „Strzelec Bardega", potem szereg prześlicznych legend ludowych i obrazów przyrody, a całość dopełnia fraszka sceniczna („Miłość nie wraca"), krótki, ale pełen prawdziwych momentów psychologicznych i wykazujący wyrobioną, subtelną formę dyalogu. Szczęśliwiej jednak niż Tadeusza, nakreślił autor Walka w pierwszej wspomnianej nowelli, że czytając ją, nie można się oprzeć wrażeniu parobka o czystej duszy i kochającem sercu. Jak „Walkowe kochanie", tak i „Strzelec Bardega", noszą na sobie cechy gruntownej znajomości życia chłopskiego, ich serca i rozumu. Chłop polski wszedł w krew autora, a — aczkolwiek Zechenter w tym kierunku miał już utorowaną drogę przez Reymonta i Tetmajera — daje on w krótkich nowelach postacie zawsze swoje i podczas gdy tamci przez żywy lud i ziemię oraną doszli do arcydzieł, on przez własną poetycką intuicyę dochodzi w nowelach swoich do żyjącego ludu. I to wydaje mi się zasadniczą różnicą jaka zachodzi między Reymontem i Tetmajerem z jednej, a Zechenterem z drugiej strony — różnicą wynoszącą zarówno cykl „Z chłopskiej niwy", jak i „Walkowe kochanie" do wyżyn dzieł „Na skalnem podhalu".

Obok duszy w nowelach E. Zechentera drugim, nie mniejszym pierwiastkiem jest przyroda, spełniająca jednak zawsze rolę tła na którym autor kreśli śmiało i jędrnie swoich chłopów. Sama przyroda nieodłączna od ich życia, niekiedy w kilku bardzo pięknych i nastrojowych „Obrazach jesiennych" i niektórych „Legendach".

Do prostolinijnej i szczerej chłopskiej duszy, do tego umiłowania polskiej roli dołącza się jeszcze oryginalny język, stylizacya gwary ludowej barwnie i miękko malująca zarówno lud jak i przyrodę.

A. Waśkowski.

Dział ekonomiczny.

Ruch wychodźczy według zestawień wielkich Towarzystw okrętowych.

Z Hamburga donoszą: Cyfry wychodźtwa we wrześniu przynoszą, jak w zeszłych miesiącach, olbrzymi przyrost. W porównaniu z miesiącem porównawczym zeszłego roku cyfry przedstawiają się następująco:

We wrześniu b. r. wyniosła cyfra emigrantów przez Hamburg 16369 t. j. o 6416 więcej, jak we wrześniu zeszłego roku. Wychodźtwo przez Bremę wynosi we wrześniu b. r. 20.792 t. j. o 7139 więcej aniżeli we wrześniu roku zeszłego.

W trzech pierwszych kwartałach b. r. emigracya przez Hamburg osiągnęła rekordową cyfrę 154.246 ludzi t. j. prawie tak wielką jak rekordowa cyfra emigracyi z całego roku 1907. Poniżej zestawiono tabelę zawierającą cyfry porównawcze wychodźtwa we wrześniu z ostatnich lat przez porty w Hamburgu i Bremie:

	1913	1912	1911	1910	1909
przez Hamburg	16369	9953	7697	9728	5733
przez Bremę	20792	13653	11443	10931	8850
Razem	37161	23606	18590	20659	14583

W trzech kwartałach wynosiło

	1913	1912	1911	1910	1909
przez Hamburg	154246	[illegible]	61058	91374	82043
przez Bremę	189794	[illegible]	[illegible]	[illegible]	108368
Razem	344040	216714	[illegible]	126972	190411

Kursy [illegible] urządza Komitet [illegible] rzystwa rolniczego Krakowskiego w Andrychowie (pow. Wadowicki) kurs trzydniowy, w dniach 4, 5 i 6 listopada br.; w Zaczarnin (pow. Rzeszowski) kurs czterodniowy odbędzie się w dniach 17, 18, 19 i 20 listopada br.; w Babicach (pow. Chrzanowski) kurs trzydniowy odbędzie się w dniach 2, 3 i 4 grudnia br.; w Brzeszczach (pow. Bialski) kurs czterodniowy odbędzie się w dniach 9, 10, 11 i 12 grudnia br. Przedmiotem wykładów na tych wszystkich kursach będą sprawy, dotyczące hodowli, uprawy roli, organizacyj rolniczych, gospodarstwa mlecznego, weterynaryi i sadownictwa.

Wiece rolnicze w sprawie rolniczej organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną, urządza Komitet Towarzystwa Rolniczego krakowskiego w Łapanowie (pow. Bocheński), w piątek dnia 31 października br. o godz. 2 popołudniu, w Otwinowie (pow. Dąbrowski), w niedzielę dnia 9 listopada br. o godz. 2 popoł.; w Rzepiennku biskupim (pow. Gorlicki) w niedzielę dnia 23 listopada br. o godz. 1 popoł.; w Babicach (pow. Chrzanowski) w niedzielę d. 30 listopada o g. 2 popoł.

Na wszystkich tych zebraniach wygłosi odpowiednie referaty instruktor asocyacyj rolniczych Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika Rolniczego" p. Stanisław Jasiński.

Rozwój kooperatyw w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą wciąż o powstawaniu w Królestwie nowych związków i hurtowni chrześcijańskich. W tych dniach odbyła się w Piotrkowie uroczystość otwarcia nowowybudowanego gmachu Stowarzyszenia spożywczego pomocy rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa, na którą zaproszono delegatów pokrewnych stowarzyszeń z Częstochowy i całego Królestwa. Gmach kosztował 65.000 rb., mieszczą się w nim po za Stow. z salą balową koncertową na 456 osób, hurtownie towarów kolonialnych i Towarzystwo Muzyczne.

Budowa warsztatów kolej. W Tarnowie Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie robót podtorowych z powodu budowy warsztatów wozowych w pobliżu Tarnowa.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10 listopada 1913.

Mordy polityczne w Warszawie.

Wczoraj o 6-ej rano zastrzelili dwaj bandyci na ulicy Marszałkowskiej, więc w centrum miasta, Ludwika Machowskiego, dozorcę papierni w więzieniu mokotowskiem. Po dokonaniu morderstwa, zabójcy rzucili się do ucieczki i niezatrzymywani przez nikogo, dobiegli do domu nr. 17. Pracujący przy naprawie szyn robotnik, Jan Smoleński, usłyszawszy odgłos strzału, porzucił na chwilę swe zajęcie, aby się przekonać, co się stało. Gdy ujrzał dwóch biegnących mężczyzn, odruchowo zwrócił się do nich, aby się zapytać, co zaszło. Mniemając, że Smoleński chce ich zatrzymać, jeden z uciekających, wysoki blondyn, strzelił do niego i zranił go w brzuch.

Na odgłos drugiego strzału stróż fabryki dywanów przy ulicy Marszałkowskiej, Aleksander Tomaszewski zaczął gwizdać na alarm. Gwizdanie to obudziło stróżów nocnych jakoteż stróżów sąsiednich domów, którzy również zaczęli dawać sygnały alarmowe. Usłyszawszy je, stójkowy na placu Zbawiciela, zorganizował pościg. Jeden z morderców wyczerpany bieganiem, widząc, że nie ujdzie pogoni, wpadł do bramy domu przy ul. Mokotowskiej i zamierzał tam bronić się do upadłego. Zanim jednak przygotował brauning do strzału, policyant rzucił się na niego, wykręcił mu rękę, z której wypadła broń i obezwładnił zabójcę.

Przy ujętym znaleziono 25 nabojów.

Drugi uczestnik morderstwa wbiegł na ul. Kaliksta do bramy domu, gdzie stróż niezwłocznie zamknął bramę na klucz i zaczął wzywać pomocy. Nadbiegła wkrótce policya i znalazła mordercę, ukrywającego się w miejscu ustępowem. Ujętemu odebrano brauning i 50 nabojów.

Obu morderców niezwłocznie zawieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i skonfrontowano z Machowskim, który miał jeszcze tyle przytomności, że poznał swoich zabójców. Nazwiska ich są ustalone, są to: Wacław Okoński i Stefan Stanisławski.

Z Rady państwa.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 22 października.

Wiedeń. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów kierownik ministerstwa skarbu, Engel, przedkłada budżet na pierwsze półrocze 1914 r. i zabiera głos celem wygłoszenia „exposé". Na wstępie uzasadnia zmianę roku budżetowego poczem wyłuszcza poszczególne cyfry budżetu.

Wiedeń. (T. B.) Engel podnosi dalej konieczność sanacyi finansów przez oszczędności i przez otwarcie nowych źródeł dochodu Wskazuje na ciężkie położenie przemysłu i rolnictwa, które w niektórych krajach, zwłaszcza na północnym wschodzie dotknięte zostały katastrofami żywiołowemi. Uczyniło to konieczną akcyę zapomogową rządu. Wskazuje na wielką drożyznę pieniędzy, jaka może nigdy jeszcze w takich rozmiarach nie panowała. Także targ pożyczkowy nigdy jeszcze nie był w tak złym stanie, jak teraz.

Zarząd finansowy wszystko uczyni, aby obecny stan nie stał się chronicznym. Mimo tych trudności nie należy oddawać się pesymizmowi, bo gospodarka społeczna okazuje, że organizm jest zdrowy, skoro przetrwał to przesilenie. Mowca prosi o szybkie załatwienie budżetu przejściowego na pierwsze półrocze. (Żywe oklaski).

Następnie dyskusyę nad podatkiem samochodowym zamknięto i wybrano mowców generalnych. Przemawia p. Nidris.

Wiedeń. (Tel. wł.) Expose finansowe bar. Engla sprawiło dzisiaj w Izbie bardzo dobre wrażenie.

Ustąpienie wiceprezydenta Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył godność wiceprezydenta Izby pos. Koncicz. Jego miejsce zajmie pos. Malfatti, stosownie do układu, zawartego między Unio-latina, a klerykalnymi Włochami.

Afera „Canadian Pacific".

Lwów. (Tel. wł.) Materyały w sprawie „Canadian Pacific", nagromadzone przez różne policye, znajdują się już w lwowskim sądzie karnym. Wczoraj rozpięczętowano kilkanaście pakietów aktów, a dzisiaj rozpoczęło się sortowanie materyału.

Zaznaczyć należy, że wyłączna zasługa wyśledzenia całej sprawy należy się władzom sądowym galicyjskim. Jeszcze w lipcu policya wiedeńska dostarczyła prokuratoryi wiedeńskiej wiele bardzo obciążających materyałów ale dopiero wskutek żądań lwowskiego sądu przeprowadzono w filiach towarzystwa rewizye.

Odbyły się one w 14 filiach w Austryi i to równocześnie. Były przeprowadzone bardzo sprytnie. Dowodzi tego następujące zdarzenie: Gdy sędzia śledczy we Lwowie przeprowadzał rewizyę w mieszkaniu Altmana, zadzwonił telefon z Tryestu. Urzędnik „Canadian Pacific" donosił, że w tej chwili policya w Tryeście konfiskuje papiery i prosił o pomoc. Telefon ten odebrał jednak już sędzia śledczy.

Prawdopodobne są jeszcze dalsze aresztowania.

Wiedeń. (T. B.) W subkomitecie dla żeglugi parowej min. handlu Schuster wyłożył powody, jakie skłoniły rząd do przyjęcia oferty „Canadian Pacific" w sprawie utworzenia linii Tryest-Kanada. Przytem wchodziły w grę interesy zaniedbanego dotychczas portu Tryest oraz możność dania emigrantom opieki, leżącej w interesie państwowym i kontroli nad emigracyą. W porozumieniu z min. spraw wewn. i min. obrony krajowej wyznaczono towarzystwu w sprawie emigracyi specyalny regulamin, który też przed wejściem w życie ustawy emigracyjnej przestrzegany był w interesie emigrantów oraz siły zbrojnej.

Mowca przedkłada dotyczące akty, z których zbadania wynika, że rząd niczego nie zaniedbał, co było konieczne, aby zgodnie z układem wszystko zapewnić, co leżało w interesie emigrantów i państwa. Jest rzeczą bardzo ubolewania godną, że mimo objętych przez „Can. Pac." w traktacie zobowiązań wydarzyły się jawne sprzeczności z traktatem, które obecnie są przedmiotem szczegółowego dochodzenia policyjnego i sądowego a które dotyczą wszystkich wchodzących tu w rachubę przedsiębiorstw. Wynik śledztwa nie jest jeszcze gotów.

Minister spraw wewn. Heinold oświadczył, że rząd natychmiast rozpoczął konieczne dochodzenia i niema zamiaru trzymać się systemu tuszowania, ale rozumie się samo przez się, że w ciągu śledztwa nie można podać żadnych szczegółów do wiadomości. Wskazuje na to, że w tym roku wielu popisowych od asenterunku się absentowało, mianowicie w Galicyi i Bukowinie 80 000. Tę liczbę przypisać należy nietylko agitacyi agentów, lecz także po większej części sytuacyi gospodarczej w tym roku specyalnie niepomyślnej. Liczba ta nie jest tak przestraszająco wysoką, gdyż wrachowano w nią także osoby, które wyemigrowały w dziecięcym wieku, oraz emigrantów sezonowych, którzy po większej części wracają, jest jednak dość wielką, by była pobudką do energicznego postępowania.

Mówca podkreśla również, że nie idzie tu specyalnie o prześladowanie „Canadian Pacific" lecz o równomierne postępowanie względem wszystkich towarzystw, zwłaszcza agentur biur podróży, zajmujących się interesami emigracyjnymi.

„Canadian Pacific" broni się.

Londyn. (Tel. wł.) Główny zarząd „Canadian Pacific" ogłasza w pismach angielskich i amerykańskich, że centralne biuro wydało ścisłą instrukcyę swym agentom, aby wszędzie stosowali się do ustaw krajowych.

W Austryi Towarzystwo przedstawiło rządowi szereg propozycyj co do kontroli wychodźców, które rząd przyjął. Dyrekcya „Canadian Pacific" oświadcza, że koncesyę w Austryi otrzymała od rządu i za większą część jej austryackich agentów wybrał rząd, Dlatego też Towarzystwo nie może odpowiadać za ich postępowanie.

Znowu rewolucya w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Agitatorzy próbowali przerwać w kilku punktach blisko Lizbony połączenia telegraficzne i kolejowe, ale je natychmiast przywrócono.

W mieście uwięziono przeszło sto osób. Panuje spokój. W Porto panuje także spokój. Gubernator Porto wydał odezwę do ludności zawiadamiającą, że usiłowania buntu w Lizbonie stłumiono i w całej Portugalii porządek publiczny jest zapewniony.

Lizbona. (T. B.) Dziennik „El Mundo" donosi, że wczoraj rano miał wybuchnąć nowy spisek monarchistyczny, ale na ulicach pojawiły się tylko małe gromadki monarchistów, które pierzchły, gdy przyszła policya.

Lizbona. (T. B.) „Patria" donosi, że ruchem kierował komitet wojskowy i cywilny. Bunt zacząć się musiał od zamordowania ministrów i urzędników, poczem miała się rozpocząć akcya wojskowa w trzech kolumnach. Ruchawka miała wybuchnąć równocześnie w Porto, Praga, Evora i Vinma. W Porto i całej północnej części kraju, gdzie władze uwięziły wielu monarchistów i skonfiskowały wiele broni, panuje spokój.

Lizbona. (T. B.) Niektóre aresztowane osoby zajmują wybitne stanowiska. Także garstka oficerów przyłączyła się do ruchu. Kilku z nich uwięziono, inni popełnili samobójstwo.

Vigo. (Portugalia). (T. B.) Połączenie między Lizboną a Porto jest przerwane. — Piąty pułk artyleryi zbuntował się.

Lizbona. (T. B.) Komunikat urzędowy ogłasza: Mimo dawno czynionych przygotowań, próba buntu monarchistycznego zupełnie się nie udała. W ruchawce tej nie wziął udziału ani jeden członek armii. Rząd zna wszystkie szczegóły spisku i ukarze przywódców ruchu.

Proces Bejlisa.

Kijów. (T. B.) Świadek Karsowski podaje, że w maju r. 1911 otrzymał od prokuratora polecenie czynienia dochodzeń w aferze Juszczyńskiego, jednakże trudności ze strony policyi utrudniały mu pracę.— Doniósł on o tem prokuratoryi i sędziemu śledczemu. Na pozór jego protest doprowadził do celu, gdyż szef tajnej policyi Miszczuk został wezwany, aby wstrzymał dochodzenia swoje. Pierwsze rezultaty dochodzeń dostarczyły dowodu, że morderstwo dokonane zostało przez bandę złodziei. Skutkiem opowiadania o złem traktowaniu Juszczyńskiego przez rodzinę Prichodki, został Łukasz Prichodko aresztowany. Zdaje się, że był tym nieznajomym, którego żołnierz policyjny widział w pobliżu jaskini. Jednakże wszystkie momenty podejrzenia przeciw Prichodce znikły, kiedy wyłoniły się nowe momenty, przemawiające przeciw Czebierakowej. Wiera Czebierak starała się zawsze skierować śledztwo w dwóch kierunkach, a mianowicie mordu rodzinnego lub mordu rytualnego. Pierwsze zeznania świadka Szachowskiego przeciw Bejlisowi, oznacza świadek jako akt zemsty, ponieważ Szachowski był za kradzież w fabryce karany sądownie.

Kijów. (T. B.) Krasowski dalej zeznawał, że sędzia śledczy Fenenko powiedział, że uwięzienie Bejlisa bardzo zaszkodziło śledztwu. Zasypano zarzutami sędziego śledczego, mówiono, że idzie za fałszywym tropem a potem zaczęto twierdzić, że jest przekupiony. Wobec tego tudzież wobec zarządzeń Miszczuka i Poliszczuka świadek prosił, by go zwolniono od prowadzenia śledztwa. Także członkowie związków patryotycznych nie byli zadowoleni z jego śledztwa i wdrożyli przeciw niemu agitacyę. Wiera Czebierakowa znana jest jako osoba przechowująca rzeczy skradzione i kilku złodziei u niej aresztowano. Potem Andrzej gdy raz pokłócił się z Eugeniuszem, groził mu, że zawiadomi policyę bezpieczeństwa o tem, że matka dalej daje schronienie złodziejom. Krasowski zwraca uwagę na dziwny zbieg okoliczności, że choroba dzieci Czebierakowej schodzi się co do czasu z tą chwilą, w której często ją przesłuchiwano. Ponieważ zachowanie się matki wydało mu się podejrzanem, wezwał Wygranowa i Poliszczuka, aby nie odchodzili od umierającego Eugeniusza i dobrze zapamiętali sobie jego słowa, ale ilekroć zaczął on mówić, matka zamykała mu usta pocałunkami.

Według zeznań Diakonowa, gdy Wiera Czebierakowa widziała, że jej dziewczynce Walentynie robi się lepiej, przestała słuchać przepisów lekarzy. Po śmierci dziewczynki wyglądała bardzo wesoła. Świadek przypuszcza, że list podpisany słowem „chrześcijanin" pisany był przez rzeczywistego mordercę, który miał w tem interes, aby wplątać w sprawę żydów. Wynika to z tego, że opinia publiczna wówczas nie znała jeszcze rodzaju ran. Okoliczność tę podniósł zresztą dr Karpiński w rozmowie z redaktorem Bułczakowem. Gdy Czebierakowa dowiedziała się, że jej mąż dostał wezwanie do sędziego śledczego, popadła w rozdrażnienie i prosiła Diakonowa, od którego się o tem dowiedziała, aby dał jej znać, gdyby miano chodzić za nią a ona żywa się nie odda.

Świadek opowiadał o swoich informacyach Brazylowi, który wskazał Michalina, ten znów zapewnił sobie pomoc Karajewa, osoby dobrze znanej w kołach zbrodniarzy. Karajew zaproponował Szingajewskiemu, aby uwolnić z więzienia osławionego rozbójnika Fetyszowa i dodał, że słyszał, jak żandarmi wymieniali nazwiska Szingajewskiego, Rodzianki i Łatyszowa. Szingajewski się przeraził i zaproponował zamordowanie Diakonowów.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 października).

Echa sprawy Krzemienieckiego.

Lwów. (Tel. wł.) Na wystawie r. 1863 znajduje się zbiór 200 listów gończych, wydanych przez rząd austryacki za powstańcami. Zbiór ten był przechowywany w Stanisławowie w sądzie. Krzemieniecki w jakiś niewytłomaczony sposób wydostał je stamtąd i zatrzymał dla siebie. Obecnie policya dochodzi, w jaki sposób te listy dostały się w posiadanie Krzemienieckiego.

Zakazana gra w karty.

Lwów. (Tel. wł.) W kawiarni „Imperial" dokonała policya dzisiaj w nocy niespodziewanie rewizyi i wyłapała szereg znanych osobistości na niedozwolonej grze w karty. — Ze wszystkimi spisano protokół.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, aby przygotować wnioski na popołudniowe posiedzenie Koła. Na posiedzeniu tem oświadczy się Koło polskie za przeprowadzeniem debaty nad odpowiedzią na interpelacyę w sprawie wprowadzenia komisyi administracyjnej w Czechach, oraz nad sprawą skandalu z „Canadian Pacific". Również oświadczy się Koło za odesłaniem ustawy emigracyjnej bez pierwszego czytania do komisyi. Posiedzenie Koła polskiego rozpocznie się o godz. 5 popołudniu. Cały parlament oczekuje jego wyników z wielkiem napięciem.

Rząd a pragmatyka służbowa.

Wiedeń. (T. B.) Przyjmując wczoraj deputacyę urzędników państwowych, zauważył kierownik ministerstwa skarbu Engel, że rząd dąży usilnie do tego, aby pragmatykę służbową jak najprędzej przedłożyć do sankcyi cesarskiej i to w myśl znanego oświadczenia prezydenta ministrów z działaniem wstecz od września, rozumie się, jeżeli konieczne warunki do tego jeszcze w tym roku będą istniały.

Stworzenie tych niezbędnych warunków zależy od parlamentu, mianowicie od tego, czy na normalnie powtarzający się wydatek co najmniej 30 mil. K znajdzie się nieodzowne pokrycie za pomocą przedłożenia, nad którem już szczegółowo obradowano i co do którego sprawa stoi jasno i stronnictwa już się porozumiały. Kierownik ministerstwa skarbu wyraził niepłonną nadzieję, że nastąpi to wczas, aby życzenia i potrzeby funkcyonaryuszy państwowych uznane przez rząd, były zaspokojone. On sam wszystkich użyje środków, aby przyspieszyć i usilnie poprzeć spełnienie rzeczonego warunku dla ostatecznego urzeczywistnienia pragmatyki służbowej.

Giełda.

Wiedeń (Tel. wł.) Giełda wskutek wiadomości z polityki zagranicznej była dobra. Kursy poszły w górę.

Nowy poseł austro-węgierski w Bukareszcie.

Bukareszt. (T. B.) Rząd udzielił zezwolenia na mianowanie ks. Ottokara Czernina posłem austro-węgierskim w miejsce ks. Fürstenberga.

Nowy prezydent komisyi kolonizacyjnej.

Berlin. (T. B.) Radca ministeryum rolnictwa Gamse został mianowany prezydentem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznania.

Skandaliczna premiera.

Rzym. (Tel. wł.) Odbyła się tutaj premiera opery p. Toselli p. t. „Kapryśna księżniczka". Po pierwszym akcie rozpoczęły się sykania, w czasie drugiego aktu wybuchły skandale, zaś w trzecim akcie doszło do takich awantur, że musiano przedstawienie przerwać.

Dżuma.

Nowoczerkask. (T. B.) Na przedmieściu Nowopetrowsk zmarło pięć osób na dżumę, cztery zachorowało.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Leopoldowie Różańscy z Przeciszowa, Dr dyr. Eugeniusz Barwiński ze Lwowa, Marya Rzepecka z Poznania, Maryanowie Wiewiórowscy z Krasiczyna, Józef Steinberger ze Lwowa, Ferdynand Dambman z Wiednia, Maurycy Bohner z Antwerpii, Dr Adolf Fränkel z Czerniowiec, Zofia Membron z Wiednia, Leon Reinchold z Berlina, Henryk Dürstenfeld ze Lwowa.

Nadesłane.

Dobre towary zimowe

Włóczkowe kamizelki męskie, czarne, brązowe K 2.60, popielate z zielonym kołnierzem K. 3.80. **Koszule trykotowe** z podwójnym przodem K. 1.20. **Kalesony trykotowe** dla mężczyzn i kobiet K. 1.30 Ciepłe **koszule turystyczne** Kor. 1.60. Kolorowe i nocne **koszule męskie** K. 1.40 **Kalesony** białe i niebieskie K. 1.30. **Koszule damskie** białe K. 1.20. **Koszule duże flanelowe** damskie K. 1.20. Ciepłe chustki flanelowe na głowę, 10 sztuk K. 5.—.

ADOLF CUCKER, wyrób towarów tkanych, **PILZNO 491.**

Wysyłka za pobraniem. Nieodpowiednie przyjmuję w każdym czasie. Cenniki gratis i opłatnie.

Pod gwarancyą naturalne:

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRZ, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pineia, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85 —

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Lekcye fortepianu

przyjmie uczenica średniego kursu konserwatoryum na bardzo przystępnych warunkach. Adres w Administracyi „Głosu Narodu“

MONOPOL
HERBATA z RĄCZKĄ



JULIUSZ GROSSE
Kraków, Pałac Spiski

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie

Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Porter angielski

oryginalny

Barclay Perkins & Co

Pierwszej jakości „imperial“ odleżały Marcowy 1912 poleca

Handel T. Wentzla w Krakowie

Kon. biuro nauczycielskie ANIELI KAWALERSKIEJ

Kraków, ul. Lenartowicza L. 8

poleca nauczycieli, nauczycielki z średniem i wyższem wykształceniem, wychowawców i bony cudzoziemki.

1277 3 1

Z kapitałem 25-30.000 koron

pragnę kupić lub przystąpić na spólnika do jakiegoś rentownego przedsiębiorstwa. M. M. 30.000 przyjmuje **Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Kraków, ul. Szczepańska L. 9.**

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu“

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

Bakanowski ks. Adolf. — Moje wspomnienia.	Kor.	4.50
Bąkowski Klemens. — Kościół N. P. Maryi.	„	—.60
Filochowska. — Kobieta w masce.	„	3.90
Halicz Czesław. — Młodość Hanny Turskiej.	„	4.20
Kateria Józef. — Róża.	„	4.—
Koczemski L. — Na drodze śmierci.	„	1.—
„ Listy z więzienia	„	1.50
„ Legenda o cichej ruinie.	„	—.60
„ Piotr Wysocki.	„	—.70
Krzyżanowski Adam. — Budżety krajowe.	„	3.—
Kucharski H. K. — Lawina.	„	2.—
Moupassant Guey de — Wybór pism t. XII Piotr i Jan.	„	3.—
Prokop U. — W sprawie żydowskiej.	„	—.80
Rzewuski hr. Adam — Ksiądz Maryan.	„	2.60
Staszewski Dr. Miecz. — Karty graficzne niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chirurgicznych:		
Nr 1 wydanie broszurowane	„	2.—
Nr 2 „ składane	„	3.—
Nr 3 „ „ w teczkach płócien.	„	4.—
Nr 4 „ na ścianę podklej. płótnem	„	6.—
Szukiewicz Maciej. — Na głębiach	„	4.—
Semenenko. — Ks. Piotr — Kazania w 2-ch tomach	„	—.15
Unszlicht Julian. — O pogromy ludu polskiego.	„	5.—
Wrzos J. — W godzinach śmierci.	„	2.60
Zeromski. — Sułkowski.	„	6.—
Zych. — Rozdzióbią nas kruki, wrony	„	4.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W NOWO ZBUDOWANYCH OFICYNACH

PAŁACU SPISKIEGO
RYNEK GŁ. 34
są do wynajęcia

od 1 grudnia mieszkania, złożone z 4 pokoi, kuchni i łazienki, na I, II i III p. — tudzież 5 pokoi, kuchnia, łazienka na II p. **szczególnie nadające się na pensyonat.** Centralne ogrzewanie — winda osobowa. Wiadomość u Dra L. Macharskiego w handlu A. Hawełki od godziny 11 do 2.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZYSYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 17

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Setki biednych szewców

chodzi po Krakowie bez zajęcia, a my kupujemy tandetę sprowadzaną z fabryk pruskich i niemieckich. O tóż chcąc dać tej masie bezdomnych a uczciwych i zdolnych robotników zajęcie powinniśmy kupować wyłącznie obuwie wyrabiane tu na miejscu. Firmą sprzedającą wyłącznie obuwie własnego wyrobu i zatrudniającą wyłącznie polskich robotników jest znany od lat 50 z doborowego towaru i solidnej i pięknej roboty **magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego pod firmą**

JANA REBSZA W KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiej L. 17 naprzeciw hotelu pod Różą.

FILIĘ

zamierza urządzić w **Krakowie lub Galicyi** zamiejscowe towarzystwo. Nastręcza się przez to dla pracowitego kupca, inżyniera, także urzędnika lub oficera em. przyjemne, niezależne źródło zarobku z dochodem rocznym 15.000 K. i więcej. Znajomość działu niekonieczna. (Nie jest to ubezpieczenie, ani reklama lub coś podobnego). Prędko decydujący się mężczyźni którzy mają do rozporządzenia kilka tysięcy koron gotówki, zechcą przysłać zgł. pod F. G. H. przyjmują: J. Hepcas, A. Salomonowa Kraków, Szczepańska 9.

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY
FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 13
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

Już czas sadzić, czas zamówić!

Drzewka i krzewy owocowe, Rośliny na żywopłoty, Sadzonki leśne i drzewa ozdobne, Świerze do siewu nasiona drzew leśnych, które poleca bardzo piękne i po najtańszych cenach

Zarząd Szkółek i Wyłuszczarni nasion Zassów p. loco Galicya. Zakupujemy szyszki i nasiona drzew leśnych.

Cenniki i informacye wysyłamy odwrotnie i darmo.

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn,

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne rożnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

Zaraz do wynajęcia

w Pałacu Spiskim duża sala 13+6 m. Wiadomość Rynek główny w firmie „GAFOTA“. Galic. fabr. obuwia Tow. akc. we Lwowie.

L. 131184|1913
II.

OGŁOSZENIE

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14 tu t. j. do 5 listopada 1913 w II Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II (Pl. W. W. Świętych L. 6 II p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Kraków, 21 października 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Uczeń VIII klasy

przyjmie lekcye w śródmieściu za mieszkanie Kraków, poste rest. 8. 1303 5 3

Właściciel szkoły tańców Stanisław Weiss w Białej

członek I Związk. tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony dypl. przez Dwór Arck. w Żywcu i pierwsz. pensyonaty w Krakowie, oznajmia uprzejmie, że udziela lekcyi w pensyonatach, w domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. 1165 17 1

Przy zakupnie tutek „MONOPOL“

proszę baczną zwrócić uwagę, czy pudełko zaopatrzone jest firmą

RUDOLFA HERLICZKI,

gdyż tylko te są oryginalne i pierwszej jakości.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.